

# KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i w wydaniu wieczornem. — w niedziele i święta tylko wydanie poranne. — natomiast w dni poświęczone tylko wydanie wieczorne.

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr Marjan Chelmiński, za inne działy odpowiada Edmund Rakowski, za ogłoszenia i reklamy Antoni Leśniewicz, wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska  
w Poznaniu, św. Marcina 70

Redaktor Bohdan Jarochoński

Nr. 317

Poznań, niedziela dnia 13 lipca 1930

Rok XXV

## Echa kongresu krakowskiego

Warszawa, 13. 7. (Tel. wł.). — Z kół sanacyjnych donoszą, że przebieg dochodzeń, prowadzonych przeciwko uczestnikom kongresu Centrolewu w Krakowie, jest trzymany w tajemnicy.

Władze policyjne w dalszym ciągu prowadzą śledztwo, mające na celu ustalenie stopnia winy zdrady stanu.

Jako jeden z atutów przeciwko organizatorom kongresu władze wysuwają okólnik organizacji P. P. S., która została wszystkim swym komitetom uchwaloną na kongresie Centrolewu rezolucję, mimo że rezolucja ta została skonfiskowana. (w)

## Na zjazd unji międzyparlamentarnej

Warszawa, 13. 7. (Tel. wł.). — Dziś wyjeżdża delegacja polska na zjazd unji międzyparlamentarnej w Londynie.

W skład delegacji wchodzi b. parlamentarzysta prof. Dembiński i Thugutt, senatorowie — Gliwic z B. B. i Sokołowski i Stan. Zalewski (Str. Nar.), Dębski (Piaśt), Liebermann (P. P. S.), Grafiński (Wyzw.), Kosydarski, Zdz. Stroński i Walewski (B. B.), Rozmaryn (Koło żyd.), Graebe (Niem.) i Lewicki (Ukrainiec).

Oprócz tego nieoficjalnie jada: sen Perzyński i Potworowski (B. B.), Koerber (Niem.) oraz Rudnicka, Błaszkie-wicz i ks. Kunicki (Ukr.). (w)

## Z monopolu tytoniowego

Warszawa, 13. 7. (Tel. wł.). — Pogłoski, jakoby w najbliższym czasie miało nastąpić podwyższenie cen wyrobów monopolu tytoniowego, nie potwierdzają się. (w)

## Podpisanie umowy żytniej

Warszawa, 13. 7. (Tel. wł.). — W dniu wczorajszym podpisana została pomiędzy Polską a Niemcami umowa żytnia. (w)

## Napad komunistyczny na poselstwo polskie

Ateny, 12. 7. (PAT) Wczoraj około godziny 21, grupa komunistów zaatakowała gmach poselstwa polskiego, rzucając w kierunku gmachu kamieniami i wybijając kilka szyb. Demonstracja ta była protestem przeciwko skazaniu w Polsce 4 komunistów. Policja aresztowała 4 manifestantów. — Reszta zbiegła.

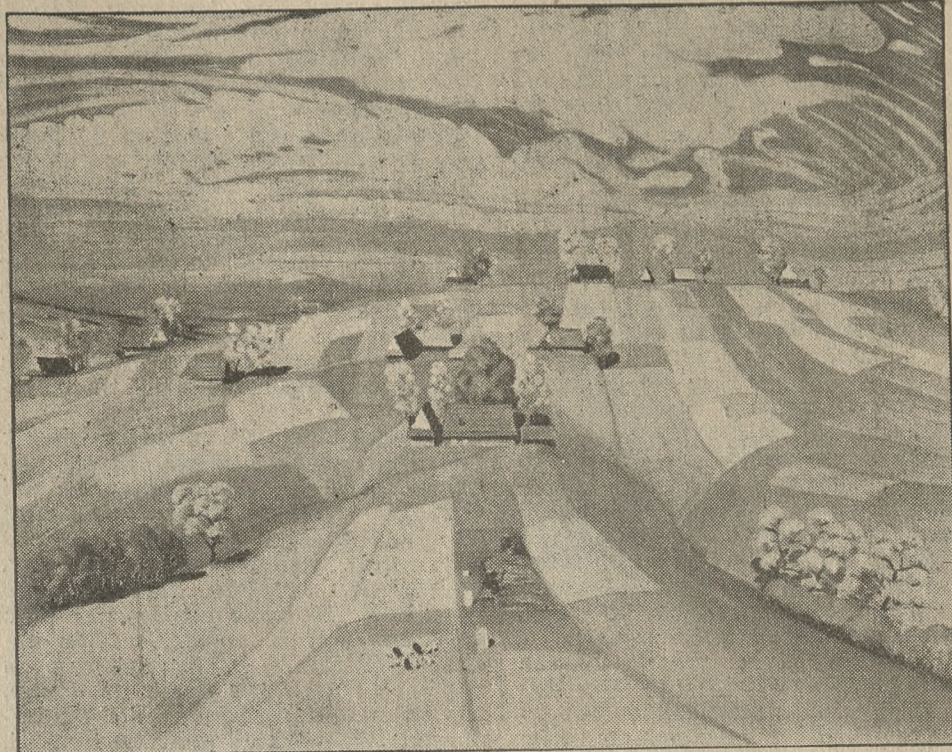
## Przytrzymanie zbrodniarza

Katowice, 12. 7. (PAT). Straż graniczna zatrzymała pewnego osobnika usiłującego przekroczyć granicę, który podał się za Władysława Sowę. Podczas rewizji stwierdzono, że Sowa ma na czole broczącą ranę i sińce. Wobec podejrzenia, iż popełnił on jakieś przestępstwo, po którym chciał zbiec za granicę, odstawiono go do wydziału śledczego.

## Demonstracje w Indiach

Bombaj, 12. 7. (PAT). Według otrzymanych ostatnich doniesień, w czasie manifestacji, którą mimo zakazu władzy usiłowali wczoraj zorganizować nacjonalisci, 500 osób odniosło rany, 30 osób jest ciężko rannych a 150 umieszczono w szpitalach.

Prezes komitetu kongresu w Bombaju został w związku z tą manifestacją skazany na 4 miesiące ścisłego więzienia.



Rafał Malczewski: „Z Podhala“ (do korespondencji w numerze dzisiejszym).

## Po odroczeniu sesji parlamentu francuskiego

Manifest lewicy parlamentarnej

Paryż, 12. 7. (Tel. wł.). W dniu wczorajszym sesja obu izb została niespodziewanie odroczone. Zamknięcie obrad parlamentu nastąpiło pomimo niezatwierdzenia ważnych przedłożeń, m. in. ustawy krajowej.

W godzinach wieczornych radykalny socjalista zgłosił wniosek, w którym poddawał ostrej krytyce poczynania rządu. Premier Tardieu stawiał natomiast kwestję zaufania. W głosowaniu wniosek odrzucono 316 głosami przeciwko 268.

Po głosowaniu socjalista Février zażądał dyskusji nad interpelacją socjalistyczną w sprawie strajku pocztowców. Premier Tardieu sprzeciwił się temu i równocześnie odczytał dekret o zamknięciu obrad, co wywołało na ławach lewicy burzę i protesty. Leon Blum i Herriot nawali odroczenie sesji czynem gwałtu.

Dekret o odroczeniu odczytał w senacie minister sprawiedliwości.

W kołach politycznych mówią, że rząd ma zamiar wykorzystać uprawnienia konstytucyjne, które mu zezwalają na wydawanie sum, przedłożonych parlamentowi do uchwalenia.

Paryż, 12. 7. (Tel. wł.). Deputowani Blum (socjalista), Herriot (socj. radykał) i Chabrun (socj. republ.) podpisali w imieniu lewicy manifest, protestujący przeciwko odroczeniu parlamentu i oświadczając, że rząd przyjął na siebie w umowie z komisją senatu pewne zobowiązania w sprawie załatwienia programu pracy; oprócz tego uznał oczekujące na załatwienie problemy jako nader pilne. Przez odroczenie załatwienie tych pilnych spraw zostało uniemożliwione i wobec tego rząd musi przed opinią republikańską ponosić całą odpowiedzialność.

## Przeciwko obecnym granicom Polski

Przemówienie przedstawiciela rządu Rzeszy i Prus w 10-tą rocznicę plebiscytu na Mazurach

Berlin, 12. 7. (PAT). Na przyjęciu, wydanem przez związek „wiernych ojczyźnie niemieckiej wschodnich i zachodnich Prusaków“ w miejscowości Sztum z okazji 10-lecia plebiscytu na Mazurach pruskich przemawiał m. in. przedstawiciel rządu Rzeszy i Prus dr Ratenau, który z uznaniem wyraził się o współpracy pomiędzy rządem Rzeszy i rządem pruskim. W toku tego przemówienia dr Ratenau podkreślił, że ani akcja pomocy wschodniej, ani też inne zarządzenia nie mogą wystarczyć dla ratowania abszarów wschodnich. Konieczna jest praca świadoma celu. Nie pójdziemy na politykę Locarna na wschodzie. Granica zachodnia została ustabilizowana, ale na wschodzie znajduje się wszystko w stanie płynnym.

Z tego powodu cała polityka niemiecka musi się zwrócić obecnie na wschód.

W Malborku również odbyła się dziś uroczystość 10-lecia plebiscytu. W pochodzie który wśród bicia dzwonów i

śpiewów „Deutschland, Deutschland über alles“ przeciwną przed pomnikiem plebiscytu wzięli udział m. in. delegaci z Gdańska, Kłajpedy i Czechosłowacji.

## O zlikwidowanie zajęć granicznych

Warszawa, 13. 7. (Tel. wł.). — W poniedziałek wyjeżdża do Berlina zastępca naczelnika wydziału zachodniego M. S. Z. Lechnicki celem ustalenia istotnego stanu faktycznego niedawnych zajęć pogranicznych.

Wyjazd jego poprzedziła wymiana zdań pomiędzy obu rządami, która stwierdziła konieczność zlikwidowania zajęć i uniemożliwienia powtórzenia się ich w przyszłości.

Ze strony niemieckiej występować będzie p. Noebel, szef referatu polskiego w urzędzie spraw zagr. w Berlinie. (w)

## W republice górskiej...

Dlaczego tak pokochałem Tatry? — Z przeszłości Zakopanego — Mój przyjazd — Ostatnie spotkanie — Na głównym bulwarze — Park zdrojowy — „W góry, w góry młody bracie“

(Od własnego korespondenta)

Zakopane, w lipcu.

Do Zakopanego przyjeżdżam corocznie, w lecie, od lat dziesięciu. Niema to być próżna „przechwałka“, lecz raczej chęć „wszem wobec i każdemu z osobna“ zadokumentowania mego wiernego „ceperskiego“ przywiązania do „Skalnego Podhala“ i jego stolicy. Datuje się ono oddawna, bardzo dawna. Czytałem wówczas pierwszą książkę o nieznanym mi Tatrach. Był to „Dziennik podróży do Tatrów“ — Seweryna Goszczyńskiego. Jak dziś przypominam sobie zamieszczony tam piękny wiersz:

„Wielkie pod niebo są nasze skały,  
perłami rosy toczą się nasze,  
rasze potoki, jako kryształy  
a jak noc świeże bory i pasze“.

Później przyszedł Wincenty Pol, Asnyk, ks. Stolarczyk, Chałubiński, wreszcie klejnoty literatury tatrzańskiej „Na przełęczy“ — Stanisława Witkiewicza, „Legenda Tatr“ i druga jej część „Maryna z Hrubego“ aż po mistrzowskie eposy tegoż autora — Kazimierza Przewy Tetmajera — „Na skalnem Podhalu“. Jeżeli dodam jeszcze z nowszych czasów Hoesika, Zaruskiego, Pawlikowskiego, przewodniki: Janusza Chmielowskiego oraz nieodżałowanej pamięci dra Mieczysława Świerza a także publikacje Muzeum Tatrzańskiego im. Tytusa Chałubińskiego i wspaniałe doroczne „Wierchy“, to chcę tem powiedzieć, że literatura tatrzańska wzbogaca się co roku o kilka tomów, krzewiących coraz większe do polskich gór ukochanie, entuzjazm i dumę narodową.

Dumą narodową dlatego, że mało mamy w Europie gór o tak przejmującym pięknem i w tak pierwotnym, nieoklepanym stanie. Owe granie (cypłe skały), żłebki (rozpadliny), siklawy, krzesanice strome, wirchy, upławy i przełęcze w zachwyty wprowadzają mnogie rzesze turystów, przybywających tu zewsząd, z kraju — nizin, z zagranicy a nawet z Oceanu. A u podnóża tych niebiosiężnych wierzchołków, pokrytych wiecznymi śniegami, rozłożyła się barwna mozaika, grająca gamą tysiąca barw, perła lotnisk polskich, stolica republiki górskiej — Zakopane.

Kiedy powstało Zakopane, trudno dzisiaj stwierdzić. Podanie mówi, że pewien osadnik, szukając na Podhalu miejsca pod osiedle, dotarł ku Tatom i na jednej z polan pod Gubałówką — powyżej dzisiejszego Gładkiego — zakopał na próbę w ziemi kilka ziaren zboża. Siew pięknie zakiełkował a osadnik zszedł na dolinę i w okolicy, gdzie dzisiaj stoi kościółek drewniany, założył nową osadę, od zakopania wspomnianych ziaren Zakopaniem nazwaną. Do dzisiaj też jedną z polan na stokach Gubałówki górale nazywają Zakopiskiem. Wbrew etymologii ludowej nazwę Zakopanego wyprowadza prof. J. Czubek od słowa Kopane, oznaczającego wykarczowane miejsce w lesie. Osiedle pierwszego osadnika poza taką polaną musiano nazywać za Kopaniem, co z czasem przeistoczyło na Zakopane (por. J. Czubek: Z przeszłości Podhala, Kraków 1914). Dla moręgowatej zaś odzieży, którą nosił ów pierwszy osadnik, przewano go Gąsienicą i od niego to ma się wywodzić — wśród gazdów zakopiańskich tak szeroko rozgależony — ród Gąsieniców.

O zamierzłej historii Zakopanego — dr. Mieczysław Świerz, rok temu



tragicznie zmarły taternik i autor licznych publikacji o Tatrach, Podhalu i Zakopanem — pisze, co następuje: Z nazwą Zakopane spotykamy się po raz pierwszy w dokumencie z r. 1630. Wchodziło ono za czasów dawnej Rzeczypospolitej w skład dóbr królewskich, których ludność, placąc pewne czynsze i daniny, wolną była od odrabiania pańszczyzny. Po upadku Państwa Polskiego rząd austriacki utworzył ze starostwa nowotarskiego dobra kameralne, które w latach 1817—1824 częściami rozsprzedał prywatnym nabywcom. Od roku 1824 Zakopane znajduje się kolejno w rękach różnych właścicieli — dopiero w r. 1889 dobra zakopiańskie nabywa drogą licytacji publicznej Władysław hr. Zamojski i zaprowadza w nich ład i należytą administrację. Do drugiej też połowy ub. wieku Zakopane tworzyło zapadłą, cichą wioskę górską — aż około r. 1873 przybywa na Podhalę znakomity lekarz warszawski dr. Tytus Chałubiński, który pierwszy zwrócił uwagę społeczeństwu, czem Zakopane i Tatry stać się mogą. Równocześnie wiązuje się Towarzystwo Tatrzańskie i gdy dawna gmina zakopiańska, wbrew swym własnym interesom, nie chciała dbać o zaspokojenie najpilniejszych potrzeb przyjezdnych, ono roztacza nad gośćmi opiekę, starając się im pobyt ułatwić i uprzyjemnić. Ustawą z roku 1885 Zakopane uznano stacją klimatyczną (uzdrowiskiem) i zarząd nad nią podzielono pomiędzy władzę gminną i komisję klimatyczną. Ponieważ dwoistość czynników administracyjnych okazała się dla rozwoju uzdrowiska szkodliwą, w r. 1919 podporządkowano — do czasu wprowadzenia w życie ustawy uzdrowiskowej — komisję klimatyczną władzom gminnym.

„Drzewiej”, (t. j. do roku 1899, kiedy to Zakopane uzyskało bezpośrednie połączenie kolejowe z Krakowem, jeździło się „furką” górską a podróż taka — przez Myślenice-Zabornię — trwała w najfatalniejszych warunkach szosowych całe dwa dni. Obecnie dogodnie zewsząd połączenie kolejowe, autobusy z Krakowa, a w niedalekiej przyszłości komunikacja nawiętrzną umożliwiają letnikom przemierzenie tej przestrzeni w paru zaledwie godzinach.

W jasny, słoneczny dzień czerwcowy, serpenylną przepiękną okolicę sunął kurjer Warszawa — Zakopane. Z okien wagonu wchłaniamy poranny ciepły wiew powietrza. Krajobraz się zmienia. Niziny ustępują pagórkowatym połaciom pól o szarej bezbarwnej tonacji. Coraz to mniej zieleni i drzew. Domki nakryte gontem, z białymi sosnami, osadzone są jakgdyby na rozległej szachownicy. Nie pamiętam na której to stacji poczęły się nam ukazywać we mgle lekko zarysujące się Tatry...

W wagonie nastrój żalobny. W Krakowie bowiem dowiedzieliśmy się o śmierci wielkiego piewcy polskiej przyrody ś. p. Juliana Ejsmonda, laureata Państwowej Nagrody im. Ministerstwa Kultury i Sztuki. Przybyliśmy omal na pogrzeb — ekspozycję do rodzinnej Warszawy. Już z dala czerniły się na zakopiańskich parkanach grube zgłoski żalobnych klepsydry —

Julian Ejsmond  
Poeta

poręcznik W. P. w rezerwie  
odznaczony Krzyżem Walecznych  
zmarł śmiercią tragiczną w Zakopanem

Spój w pokoju „bajkowy - poeta”. — Niechaj ci ta polska ziemia, któraś tak pokochała, będzie lekka. Wyśpiewałeś Królom Polskim „Wielkie łowy” i Janowi z Czarnolasu i Sarbiewskiemu i twoją cichą „Teśknotę do Ojczyzny błękitnej” — a los nieublagany chciał, że tutaj, w Tatrach zakończyła się ostatnia zycia twego „przygoda łowiecka”.

Sezon w Zakopanem w całej pełni. Wzmógł się napływ gości zauważa się dopiero od dni paru. Natomiast na głównym bulwarze — Krupówkach ruch wielki. Nie powiedziałbym aby ruch ten stanowiły fale spacerowiczów, wydeptujących zakopiańskie „corso”. Przeciwnie — „corso” głównej arterji wymagało zasłużonego remontu, to też praca wre i kipi w rękach tubyleczych kamieniołuków. Przepyszne powietrze górskie zanieczyszcza tylko kocioł smażący się mazi, dymiący kiełbki Giewont przed burzą. Biegli w tych sprawach dowodzą, że podobne ulepszenia winny być załatwiane przed sezonem, gdyż trudno wymagać od zwykłego śmiertelnika akrobatycznych zdolności. Każdy też letnik umyka co mu nóg starczy w góry, wzgl. do tak zwanego parku zdrojowego, imitującego z powodzeniem ogródek działkowy mego znajomego, malarza Roguskiego w Poznaniu

W góry niewiele się kwapi. Zato w t. zw. parku o południowej porze frekwencja mocna i zapewniona. Tutaj bowiem z wyżyn pierwszego piętra restauracji parkowej króluje kapelmistrz A-

dam Furmański ze swym zespołem. I w takt popularnego „małego Gigola” tyśiące ust, wpatrzone w toalety spacerujących, szepta — ach to Zakopane Hilary Majkowski.

## Trzej przywódcy duchowi Mazurów pruskich

Ciężka od wieków była dola Mazurów, zamieszkałych w krainie tysiąca jezior. Przez stulecia odcięci od pnia macierzystego, skazani byli na nędzę materialną i moralną, na wynarodowienie. Niemcy używali wszelkich metod, ażeby zgładzić wszystko, co tchnie śladem polskości.

Plebiscyt zorganizowany w taki sposób, jak się odbył na Mazowszu Pruskim, wymagał bohaterów. Ale coż, nie każdy zdobyć się może na bohaterstwo... A mimo, że nietylko oddanie głosu za Polską, ale każdy objaw sympatii dla Polski pociągali za sobą więzienie, utratę mienia, a nieraz życia, — lud mazurski wykazał się szeregami jednostek, które na miano bohaterów zasłużyły.

Trzy nazwiska pięknymi zgłoskami zapisane są na kartach dziejów mazurskich bieżącego stulecia: Bogumił Labusz po ojcu Jakóbie odziedziczył szlachetny pęd do pracy społecznej. Od najmłodszych lat rwał się ku oświacie. Z chwilą pojawienia się w Elku „Gazety Ludowej” — Labusz staje się jej gorliwym propagatorem i współpracownikiem. Jest on duszą zawiązanej w roku 1897 w Szczytnie „Mazurskiej Partii Ludowej”, jednym z głównych założycieli „Banku Mazurskiego”, Kółek Rolniczych, Towarzystw Ludowych. Nie odstrasza, ani zniechęcają go do pracy nad ludem mazurskim prześladowania władz policyjnych pruskich, ani sądy, ani więzienia, ani straty materialne.

Ciężka długoletnia praca, walka z germanizatorami, więzienie pruskie wyczerpały siły tego niepospolitego działacza; nabawił się wreszcie podczas pracy społecznej ciężkiej choroby, która powaliła go na łożo boleści w klinice królewskiej. Przewidując bliski swój koniec, pragnął Labusz spocząć na ziemi mazurskiej. Uczyniono zadość życzeniu chorego. Nie sążone mu było oglądać wioski rodzinnej. Zmarł w drodze dnia 19 marca 1919 r. Prochy jego spoczęły w ojczystym Hozambarku. Żył Labusz lat 59 — plebiscytu nie doczekał się.

Drugim zasłużonym działaczem mazurskim w dobie plebiscytowej jest Bogumił Linka z Wawroch, któremu sążone było skończyć tragiczną śmiercią.

Kiedy rozbrzmiewało po świecie

hasło wolności ludów, rzucone przez prezydenta Wilsona, odetchnęła ludność polska w Prusach — zaświtała jej jutrzenka swobody. Zaczął jednak działać ze zdwojoną energią renegat Worgitzki, stając na czele „Masurenbundu”. Wysłał on na kongres wersalski odezwę, zaopatrzoną w 140 tysięcy podpisów mazurskich, przeważnie gwałtem wymuszonych, protestujących przeciwko oderwaniu Mazowsza Pruskiego od Niemiec. Dla zamantamentowania nastrojów polskich oraz dla zadania kłamu deklaracji Worgitzkiemu udaje się Linka wraz z braćmi Zapatkami i innymi do Paryża. Po powrocie delegację aresztowano pod zarzutem zdrady stanu. Zwolnienie nastąpiło na żądanie marszałka Focha, lecz rozpoczęły się sądy w Olsztynie. Podburzona przez agitatorów tłuszcza napadła na Linke, obita go i okaleczyła. Ciężko ranny dokonał w szpitalu olsztyńskim ów wierny syn mazurski żywota w otoczeniu garstki oddanych mu ludzi nieustraszonych...

Przeżył plebiscyt współpracownik niemniej oddany sprawie świętej, pieśniarz mazurski, mieszkający we wsi Ogródek — Michał Kajka. Przetrwiał on okropne czasy plebiscytu, patrzył na trumny zasłużonych towarzyszy, na rozboje, grabieże, barbarzyństwo Prusaków. Sążone mu było słowem polskiem, pieśnią polską krzepić ducha wśród ziomków. W najcięższych chwilach ucisku nie upadł na duchu, wzywał matki mazurskie do naukania działy polskimi modlitw i pieśni, pragnął, ażeby młodzież „pokochawszy język ojców podług jego poematów”, zawróciła z drogi germanizmu.

Proste, niekunsztowne utwory wierszowane Kajki, malujące ból i cierpienie duszy mazurskiej, lub śmiało krytykujące zachłanność pruską, trafiły do serc ziomków — uczy się ich młodzież, deklamuje na zebraniach. Siedemdziesięcioletni pieśniarz z Ogródka w powiecie leckim zjednał sobie szacunek i serca innych braci, którzy się doń o radę i zdanie zwracają. W ciężkich chwilach zwątpienia dodaje im otuchy ten słowolipsy starzec, który niejedną przetrwiał burzę.

## Tramwaj spadł z mostu do rzeki

Dotychczas wydobyto 53 trupy

Londyn, 12. 7. (Tel. wł.). Z Buenos Aires donoszą o strasznej katastrofie tramwajowej.

Dziś około godziny 6 rano przepełniony tramwaj, przejeżdżając przez most Kantelever, który łączy stolicę z Avallanera, wpadł do rzeki Riachuelo. — Zwodzony most był podniesiony, czego kierownik tramwaju nie zauważył z powodu bardzo silnej mgły. Uratowali

się tylko trzy osoby, które siedziały na tylnej platformie, reszta utonęła.

Do południa wydobyto 53 trupy, w tem 5 kobiet.

Buenos Aires, 12. 7. (PAT). — Przepelniony pasażerami tramwaj spadł dziś z mostu do rzeki.

Istnieje obawa, że z 70 pasażerów ocalały zaledwie 3 osoby, jadące na stopniach tramwaju.

## Flisacy w roli agentów bolszewickich

Wilno, 12. 7. (PAT). „Słowo” donosi, że spławem drzewa na Dźwinie trudnili się do niedawna starzy flisacy, którzy od lat spławiali drzewo w dół rzeki do Rygi. Zachowaniem się swoim nie budzili żadnych podejrzeń tak ze strony polskiej, jak ze strony lotewskiej. Obecnie zaangażowano nowych flisaków, jak się okazało, komunistów, którzy z miejsca przystąpili do „pracy”, nie mającej nic wspólnego ze spławem drzewa.

Tratwy poczęły przewozić bibułę komunistyczną i agitatorów komunistycznych, którzy, nie mogąc wysiąść na brzeg po drodze, jechali do Rygi, a stamtąd przekradali się do krajów sąsiednich. — Ostatnio policja lotewska aresztowała kilku flisaków, którzy wzięli transport bibuły.

## Kradzieże w porcie gdynskim

Gdynia, 12. 7. (PAT) Energiczna akcja policji państwowej położyła ostatecznie kres systematycznym kra-

dzieżom na okrętach obcych, zawijających do portu gdynskiego. W ostatnim czasie na 9-ciu okrętach dokonano kradzieży przeważnie z włamaniem. Łupem złodziei padły: garderoba, bielizna oraz pieniądze z rozprutych kasy i kasetek. Rewizje przeprowadzone w jednej z dzielnic portu dały niespodziewane rezultaty. Prawie wszystkie rzeczy zostały odnalezione. Jednocześnie dokonano obławy, podczas której w ręce policji wpadło 5-u zawodowych złodziei.

## Pożar fabryki żarówek

Budapeszt, 12. 7. (PAT). Pożar fabryki żarówek Justa w Ujpeszeie zdołano ugasić dopiero o godz. 3 nad ranem.

Magazyn, w którym znajdowało się około 3 milj. żarówek, spłonął doszczętnie.

Budapeszt, 12. 7. (PAT). Pożar, który wybuchł wczoraj wiecz. w fabryce żarówek Justa i Standard Comp., strawił 2 miliony żarówek. Straż pożarna zajęta przy gaszeniu pożaru, musiała pracować w maskach gazowych 8 członków straży pożarnej oraz robotników odniosło lekkie rany. Straty wynoszą około 2 milj. pengo-

## Pogrzeb kard. Vanutellego

Rzym, 12. 7. (PAT). Dziś odbył się uroczysty pogrzeb kard. Vanutellego.

Na nabożeństwie w kościele św. Ignacego byli obecni kardynałowie, korpus dyplomatyczny, min. spraw zagr., przedstawiciele władz oraz liczne duchowieństwo. Po mszy św., odprawionej przez kard. diekana Granito Belmonte, zwłoki zostały przeniesione na cmentarz, gdzie będą pochowane w kaplicy „Propaganda Fide”.

## Katastrofa pod Neurode

Berlin, 12. 7. (PAT). Z Neurode donoszą, że do godziny 5-ej nad ranem wydobyto z szybu Kurt — dalszych 20 trupów. W głębi szybu znajduje się jeszcze 49 ofiar. Ogółem wydobyto dotychczas 102 trupy. Prace nad wydobyciem pozostałych zwłok trwają dalej.

## Wybuch pocisku

Wilno, 12. 7. (PAT) Z Braślawia donoszą, że mieszkaniec kolonji Dworzany 17-letni Adolf Zugar, rozbijając znaleziony pocisk armatni, spowodował wybuch i poniósł śmierć na miejscu.

## Niezwykłe upały w Ameryce

Chicago, 12. 7. (PAT). W ostatnich dniach w środkowych i zachodnich Stanach zmarło z powodu gorąca 78 osób.

Szczególnie nawiedzone falą upałów były stany Jowa i Missouri.

## Tajemniczy samolot

Rzym, 12. 7. (PAT). Wczoraj w południe nad miejscowością Minan przelatywał samolot cudzoziemski, rzucając odezwy antypaństwowe.

## Wybuch Wezuwjusza

Neapol, 12. 7. (PAT). Wybuch Wezuwjusza trwa w dalszym ciągu. Lawa, która osiągnęła już niższą krawędź krateru, poczyna splayać w dolinę.

## Pożary

Paryż, 12. 7. (PAT). W jednym z wielkich magazynów na Wielkich Bulwarach wybuchł pożar, który w krótkim czasie przybrał olbrzymie rozmiary.

Gaszeniem pożaru zajęte są wszystkie oddziały straży pożarnej m. Paryża.

Paryż, 12. 7. (PAT). Straż ogniowa, zajęta przy gaszeniu pożaru wielkiego magazynu, zalewa już płonące zgłiszcz.

Przyczyny pożaru nie zdołano jeszcze ustalić. Wiadomo tylko, iż pożar wybuchł w dziale mebli drewnianych, stanowiących łatwopalny materiał.

W czasie gaszenia pożaru 3 członków straży ogniowej zostało rannych odłamkami gzymsu i murów. Jeden z nich ma złamaną nogę oraz doznał poważnych kontuzji.

Włodawa, 11. 7. (PAT). Dnia 9. b. m. o godzinie 5,30 we wsi Leszczynka w gminie Romanów (pow. włodawski, woj. lubelskie) wybuchł pożar, który zniszczył 44 domy mieszkalne, 59 chlewów, jedną stodołę oraz część inwentarza żywego i martwego. Straty wynoszą 240.000 zł.

Pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

Bordeaux, 11. 7. (PAT). W piwnicy, gdzie znajdowały się wielkie zapasy starych win, wybuchł pożar. Straty wynoszą 7 milionów fr.

## Przed dziesięciu laty

13. lipca.

Front południowo-wschodni. 6-a armja odpiera ataki nieprzyjacielskie. 18-a nasza dywizja przeszła do natarcia na Dubno. Oswobodziwszy grupę mjr Matczyńskiego w forcie Zahorze, o godzinie 13. zajęła miasto. Mimo tej zwycięskiej akcji, silne oddziały nieprzyjacielskiej kawalerji weszły w lukę pomiędzy 6-a a 2-a armja.

2-a i 3-a armje na rzece Styr; bez zmian.

Front północno-wschodni. Odwrót 4-ej armji bez kontaktu z nieprzyjacielem.

Na odcinku 1-ej armji jazda nieprzyjacielska, wyszukując luki w okopach niemieckich na północy, przedarła się przez nie i zajęła odcinek na południowy zachód od Mołodeczna.

Pod Wilnem zażarte walki grupy generała Boruszczaka i miejscowych oddziałów ochotniczych z korpusem konnym Gaja i piechotą nieprzyjacielską.





# MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA KOMUNIKACJI I TURYSTYKI W POZNANIU

## Dzień pod znakiem Wołynia

Miłym gościom z kresowych rubieży na powitanie

Z rubieży wschodnich, z kresowej strażnicy Rzeczypospolitej, gdzie ziemia krwawi i potem waszym zroszona bujne plony wydaje, przybywacie tutaj do nas, na kresy zachodnie, do braci waszych, którzy razem z wami żywym murem piersi zawsze gotowi zasłonić ojczyste umiłowaną.

Witamy was sercem całym i słowem gorącym w murach prastarego Poznania, wsłuchani w dźwięk waszej pieśni, co technię dałą szeroką pól i łąk bezkresnych. Witamy was gospodarze i gospo-

dynie z pod strzech dalekich, wpatrzeni w strój wasz barwny a miły oku ze wzruszeniem świecimy z wami radosne święto wiosenne.

Z okazji „Dnia Wołynia“ zjechały do naszego miasta liczne wycieczki z dalekich kresów. Z pośród przybyłych wymienić należy wycieczkę Wołyńskiego Automobilklubu, chóry śpiewacze z Dermania i Zdobicy, harcerzy z Lucka i Równego, przysposobienie wojskowe i t. p.

### Wołyń, jako teren turystyczny

Wołyń jest województwem wschodnim, graniczącym bezpośrednio z Rosją sowiecką. Stolicą województwa jest miasto Luck. Z większych miast wymienić należy: Dubno, Krzemieniec, Włodzimierz, Ostróg, Korzec, Kowel, Równe, Luboml, Zdobunów i t. p. Bogate dzieje posiadają szczególnie Ostróg i Korzec. Kowel i Równe należą do rzędu miast nowoczesnych, które powstały i rozrosły się, zawdzięczając swemu położeniu i znaczeniu gospodarczemu, jako punkty węzłowe połączeń komunikacyjnych.

Wołyń dzieli się na dwie części: północną leśną o mniej urodzajnej glebie (Wołyńskie Polesie) i południową, stanowiącą właściwy Wołyń o glebie żyz-

nej i urodzajnej. Obfite złoża bazaltu i granitu znajdujemy w powiatach kostopolskim i rówieńskim, a w pow. krzemienieckim węgiel brunatny.

Pod względem turystycznym najciekawszym jest powiat Krzemieniecki, wyróżniający się malowniczością swego krajobrazu i osobliwościami terenowymi, niemniej godne poznania są: Dubno, Luck, Włodzimierz, Ostróg i Korzec dla swych pamiątek i zabytków architektonicznych. Osobliwością jedyną w swoim rodzaju są pola azaljowe, znajdujące się we wschodniej części pow. kostopolskiego i północnej pow. rówieńskiego. — Warunki turystyki pod względem komunikacji i hotelarstwa są bardzo dogodne.

### Program niedzielnych uroczystości

Dzisiejsza niedziela całkowicie będzie poświęcona Wołyniowi. Jest to pierwsza, na szerszą skalę, zakrojona impreza otwarcia wystawy Stoisko wołyńskie, znajdujące się w pawilonie turystycznym (w dawniejszym pałacu targowym) przybrało zupełnie inne szaty z racji tego święta.

Program „Dnia Wołynia“ jest następujący: godz. 12 do 13 „Godzina Wołynia“ w radjo: a) odczyt o Wołyniu — prof. dr. M. Limanowski; b) regionalne pieśni wołyńskie. Godz. 17 do 18 Wielkie widowisko „Wieśnianki Wołyńskie“ na hippodromie. O godz. 18.30 —

barwny pochód przez miasto na tereny M. W. K. T. O godz. 19.30 — wręczenie wieńca dożynkowego naczelnemu dyrektorowi M. W. K. T. prof. St. Roppowi w Parku Wilsona; następnie odbędzie się popis chórów wołyńskich, oraz wyświetla się krajoznawczy film wołyński w kinie wystawowym.

Wstęp na obchody „Wieśniank“ za biletami w cenie od 50 gr., które nabywać można przy kasach na hippodromie przy Błoniach Grunwaldzkich od godziny 15. Dojazd do hippodromu tramwajami nr. 6 i 11, oraz autobusami.



Wśród szeregu eksponatów w stoisku wołyńskim wielkim zainteresowaniem cieszy się pokaz strojów ludowych.

## Wspaniały pokaz samochodów

III.

„Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wicie, co posiadacie“. Śmiało to można każdemu powiedzieć, który wychwala i lansuje tylko zagraniczne marki. Jakaż fabryka może dać lepszy wóz na polskie drogi jeśli nie krajowa, znająca doskonale nasze warunki terenowe. Pod tym wzglę-

dem nie sprawią zawodu „Państwowe Zakłady Inżynierji i Zakłady Mechaniczne „Ursus“.

Co przemawia za wozem „Ursus“? Przedewszystkiem solidna budowa; dalej — przystosow. do naszych dróg; precyzyjne wykonanie silnika; estetyczny wygląd karoserji i wreszcie łatwość zamiany zużytych części. Sa-



Stoisko wołyńskie, znajdujące się w pawilonie turystycznym, przybrało odświętne szaty z racji „Dnia Wołynia“. Na zdjęciu widzimy prymitywny domek wieśniaka, którego właściciel pilnie pracuje nad reparacją wędziorka. Oczywiście jest to tylko manekin.

mochody po skonstruowaniu poddano próbom na przestrzeni 100 000 klm w najgorszych warunkach i wyszły z tego obronną ręką, dzięki następującym walorom budowy:

Podwozie samochodu osobowego zrobione jest z prasowanych podłużnic poprzeczek blachy stalowej, przy rozstawieniu osi 3 m. 400. Silnik jest 4-cylindrowy 90x120, mocy 52 K. M. przy 2 500 obr. min.; rozrząd — górny; wał korbowy — na 3 panewkach ślizgowych; koło zębate rozrządu — skosne, moduł 3,5. Przewody oliwne stworzone z rur stalowych zatopionych w odlewie. Blok cylindro-karterowy zrobiono z aluminium. Chcąc wyjąć części wewnętrzne z tego bloku bez ruszenia z miejsca silnika możemy to zrobić dzięki obszernym otworom kontrolnym. Sprzęgło jest jednokrążkowe suche z możliwością regulacji; skrzynia — 4-przekładniowa o kołach; moduł — 3,5 z dźwignią na przegubie kulowym.

Most tylny stalowy typu „Banjo“ o przekładni 4,75:1, zaopatrzonej w uzębienie spiralne systemu Gleason'a, wszystkie jednakowe łożyska rolkowe, oraz półosie odciążone. Kierownica ślimakowa całkowicie regulowana z możliwością zmiany kątu nachylenia, zaopatrzona w łożyska kulkowe. Os przednia prasowana z pierwszorzędnej stali posiada zwrotnice typu obejmującego i hamulec o bębnie średnicy 400 mm., których całkowite zespoły ujednostajnione są z hamulcami tylnymi i posiadają łatwo dostępne urządzenia wyrównania zużycia nakładek szcegł. Resor tylny długości 1 m. 50 przez co karoserja jest świetnie zawieszona. Trzy koła zębate wprowadzają w ruch rozrząd, pompę oliwną, pompę wodną, magneto, prądnice, wentylator i regulator.

Widzimy jeszcze najdalej idące ze znanych dotychczas, ujednostajnienie organów, tak, że cały samochód można rozebrać kluczem o dwóch wymiarach a wszystkie łożyska podwozia są tylko 4 wymiarów. Najmniejsza wysokość nad ziemią wynosi 24 cm. System zapłonowy i oświetleniowy zapewnia marka Scintilla.

Kilka słów musimy poświęcić karoserjom. Są one naprawdę wykonane luksusowo we własnych warsztatach Prawda, że nie bawiono się w żadne ozdóbki, lecz trudno im coś zarzucić w solidności wykończenia.

Z taką samą precyzją są wykonane podwozia autobusów; zapewniają one maksimum wygody pasażerom. Samochody sanitarne wyglądają doskonale i warto by pp. lekarzom kasy chorých specjalnie się tem zainteresować. Karoserje odznaczono kilkoma złotemi

medalami na różnych wystawach i dyplomami.

Należy zaznaczyć jeszcze, że Państwowe Zakłady Inżynierji wykonują i doskonale motocykle „C. W. S.“ dwucylindrowe 1000 cm. kub. z krajowych surowców i półfabrykatów.

Motocykle „C. W. S.“ wyróżniają się z szeregu innych tem, że posiadają celową konstrukcję elastyczną, silną budowę przystosowaną doskonale do naszych dróg, cichy równy bieg, a zarazem precyzyjne wykonanie. Maszyna ta jest prawdziwym przyjacielem zwolenników turystyki przez swą niezawodność i wielkie zalety silnika.

Jak już zaznaczyłem, silnik jest dwucylindrowy; cylindry same o zdejmowanych głowicach umieszczone są w kształcie litery V. Tłoki — średnicy 82,8 mm, skok tłoka — 92 mm, zawory boczne — średnicy 45 mm; pojemność cylindrów wynosi 1 000 cm kub. moc — 16 KM. Oliwienie odbywa się za pomocą specjalnej mechanicznej pompy i dodatkowej ręcznej, która stanowi rezerwę; inne części silnika wymagające bardziej gęstego smaru, obsługuje druga pompka.

Magneto wysokiego napięcia systemu „Scintilla“ skutecznie zapala; regulacja zapłonu dokonywana jest przy pomocy ruchomej rączki na lewej stronie kierownika a połączonej z magneto stalową linką, umieszczoną wewnątrz rury kierownika. Zmiana biegów skutecznie się dzwignią z prawej strony silnika, dwa — idą przez tryby, trzeci — bezpośrednio. Wyłączanie sprzęgła mechanicznego robimy przy pomocy pedału z lewej nogi. Regulujemy gaznik syst. Scheblera prawą rączką kierownika.

Oba koła posiadają hamulce, nożny — na tylne, ręczny — na przednie. Dolne wiązania ramy są podwójne, a szyjka — ze stali prasowanej. Widelki ze wzmocnieniem zeberkowem są podwójne o amortyzatorach z 6 sprężyn spiralnych i usuwają bezwzględnie wszelkie wstrząśnienia na kierownik. Rozkoszą jest bez rozmontowania łańcucha i hamulca zdjąć tylne koło; nawet błotnik przy zdejmowaniu tego koła się uchyla.

Benzyny motocykl ten potrzebuje około 6 litr na 100 klm., oliwy — około 0,5. Bez wózka rozwija szybkość do 120 klm., z wózkiem — do 100 klm./godz. Ciężar własny wynosi około 300 klg już z wózkiem. Zważywszy więc wszystkie dane, jakie przemawiają za wozami i za motocyklami, można bez przesady powiedzieć, że na nasze drogi nadają się znakomicie maszyny, wyrabiane przez Państwowe Zakłady Inżynierji w Warszawie W. Ch.



## Szkodliwe ulotki

W pawilonie, poświęconym geografii znajduje się stoisko firmy „Pestalozzi” z Warszawy (ul. Świętokrzyskiej 1/3). Firma ta ma dostawy szkolne.

Na czołowej stronie rozdawanej publiczności ulotki reklamowej fir. „Pestalozzi” pomieściła kopję (cytuje my dosłownie) „najnowszej mapy Rzeczypospolitej Polskiej prof. Smoleńskiego”. Mapa ta jest — czytamy dalej — „zatwierdzona przez Ministerstwo W. R. i O. P. w maju 1927 r.”, a pozwolono sobie na niej poprostu... oderwać od Polski znaczną część wybrzeża, zostawiając jedynie wąski skrawek koło Gdyni.

Nie przypuszczamy, aby to zrobiono celowo; prawdopodobnie mamy do czynienia w danym wypadku z niedbalstwem przy technicznym wykonaniu reklamowej mapki. Ale także niedbalstwo jest niedopuszczalne, bowiem omawiana mapka dochodzi do rąk nie tylko Polaków, ale również zagranicznych gości na wystawie i wroga nam propaganda może ją bardzo łatwo wykorzystać, zwłaszcza, że jest zatwierdzona przez nasze czynniki miarodajne. Na nie również spada częściowo odpowiedzialność, że nie dopilnowały należycie wszystkiego i nie zareagowały natychmiast, aby zapobiec rozszerzaniu kompromitujących ulotek.

Wyrażamy przekonanie, iż kierownictwo wystawy energicznie wkroczy w tej sprawie, a władze powinny w odpowiedni sposób zareagować w stosunku do anonimowej firmy „Pestalozzi”, której właściciele bodaj czy nie należą do... mocarstwa anonimowego.



## Unormowanie cen

W związku ze skargami, jakie napływały z różnych stron w sprawie zbyt wygórowanych cen w jadalniach na wystawie dowiadujemy się, że zarząd M. W. K. T. poczynił energiczne kroki w tym względzie.

Z jego ramienia objęła nadzór nad restauracjami i kawiarniami p. hr. Krasieńskiego, która zaprowadziła przedewszystkiem, że we wszystkich lo-

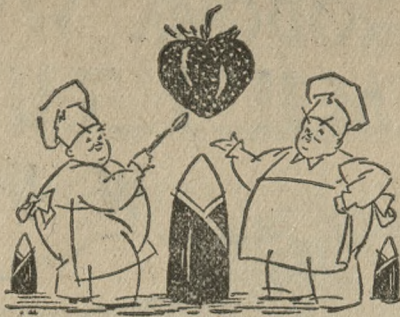
## Z wędrowki po wystawie

### Górą Wielkopolską!

W pawilonie 18 wchodzimy do sal przeznaczonych dla województwa łódzkiego. Pierwszy pokój jest wybitny barwnymi pasiakami sieradzkimi i kaliskimi, a z obrazów na ścianach patrzą na nas typy ludowe. Wytwarza to odpowiedni nastrój, ukazuje koloryt województwa.

W sąsiednim pokoju, gdzie zgromadzono zbiór fotografii zabytków ceka nas miła niespodzianka. Stwierdzamy, że największa część tych zabytków zachowała się w części kraju, która niegdyś była rdzenną Wielkopolską, t. j. w dawnych powiatach kaliskim i konińskim, oraz na pograniczu sieradzkiego. Wśród obrazów góruje Kalisz ze swym pięknym położonym parkiem. Oglądamy jego stare kościoły św. Mikołaja z 1253 r., równy mu wiekiem kościół Franciszkanów, nieco późniejszy św. Józefa z więzienią basztą „Dorotką” zwaną.

Widzimy dalej Koło z ruinami zamku, sięgającymi dawnych czasów, kiedy znajdując się w mniej oplakany stan — z powodzeniem stawiały opór kulom kamiennym z wielkich katapult i srogim taranom, co swym łbem najcięższe rozwalaly ściany. Dziś już tylko szczytki pozostały z ogarów. Świadczy dowodnie te ruiny tu, a również i w Wieluniu, że dawniej lepsze widziały czasy!



## SŁODKIE AROMATY W KUCHNI —

to znak, że dobra gospodyni robi zapasy konfitur i soków na zimę!

Brawo! Oto słodka przeziorność!

Przypominamy sezon smażenia konfitur, soków, kompotów z truskawek, czereśni, poziomek, róż, agrestu, malin, porzeczek, moreli, wiśni i t. p.

kalach muszą być wystawione obowiązujące cenniki. Przejrzelśmy je i skonstatowaliśmy, że ceny są naogół umiarkowane. Będzie teraz rzeczą samej publiczności, aby przestrzegała tych norm i na ich podstawie uiszczała wszelkie rachunki. Należy przyjąć z zadowoleniem podobne załatwienie sprawy; wyjdzie to również na dobre wystawie, bowiem każdy wyzysk odstrasza ludzi i zmniejsza tem samem frekwencję.

## Nasza komunikacja

### II.

#### Kolejka podmiejska.

Nie widać jej jeszcze, ale już slychać. Łagodny podmuch wiatru przynosi pierwszą falę dymu. Wszyscy zaczynają kaszleć. Jakiś wysoki, barczysty mężczyzna, prowokujący widocznie otoczenie swymi zdrowymi płucami, poprzestaje na kichnięciu i otarciu łez. I oto kolejka na stacji. Za chwilę rusza w dalszą drogę. Możesz więc spokojnie rozpocząć podziwiać piękne ewolucje tego najstarszego środka lokomocji. A jeśli nie jest po ciężko strawnym obiedzie i wolisz raczej duszą podróżować...

Pociąg bowiem kolejki takiej nie ma w sobie tej zimnej i tak przykłej dla ludzi o romantycznym nieco usposobieniu martwoty i maszynowości zwykłej. Nie, on żyje! To młode źrebie, wypuszczone ze stajni na wolność. Skacze, wierzga, cofa się parę kroków w tył, potem radośnie podskakuje naprzód... i gwizdże... Acl, jak on gwizdże!

Można potem cały świat ekspresami zagranicznymi obejrzeć a za tym światem zawsze małego bębniaka w uchu będzie tęskno.

Naraz zgrzyt, huk żelaza, wszystko leci w tył.

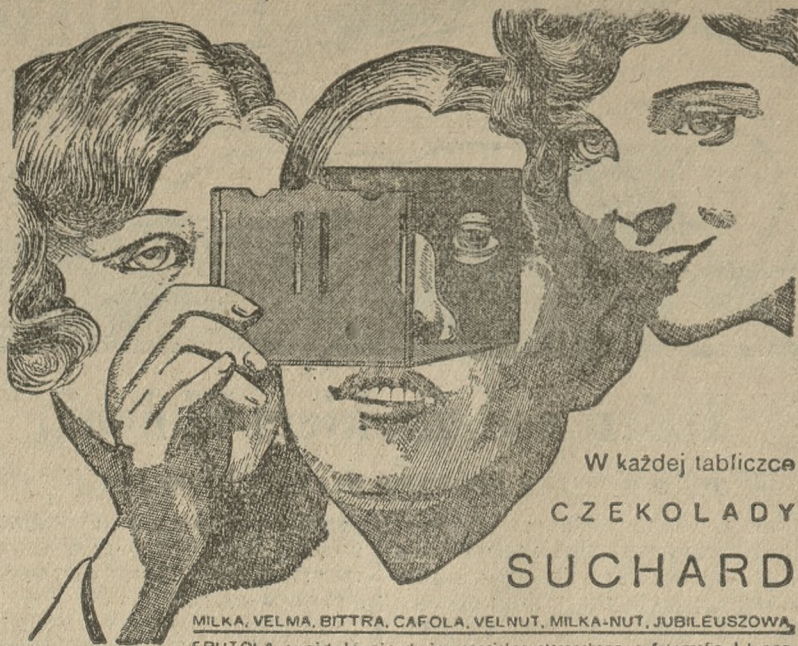
— Katastrofa? — Nie, stacja. Ludzie i wagony odpoczywają — i można jechać dalej. Ciężki lewar zgrzy-

Piękne zabytki budownictwa i ornamentalistyki pozostały w klasztorze pocysterskim w Łądzie; są to ozdoby stropowe lub fantastyczne ryny. Piękne wnętrza kościoła widzimy w Warcie, mieście słynnym z nadanych tu statutów. Zachowały się również do dni dzisiejszych stare domy. W Sieradzu mamy taki z 1450 r. a wiekiem późniejszy w Wieluniu. Obok tych małych domków, mieszkających zwykłych szaraków, rozpięra się dumnie arcybiskupi pałac w Ciężeniu (dziś pow. słupecki).

Nie sposób wyliznąć wszystkie te zabytki, a warto je obejrzyć samemu, choć na fotografii. Do zorientowania się pomaga nam mapa, na której różnokolorowe kółka wskazują stare kościoły, klasztory, zamki i posiadłości. Patrząc na to, widzimy największe zgromadzenie ruin zamków w północno-zachodniej części (Konin i Koło 1—5), drugie — w pobliżu Łęczycy (3), trzecie — w okolicach Piotrkowa (3). Kościoły i klasztory grupują się koło dawnych regionalnych ośrodków jak Kalisz, Konin, Łęczycza, Wieluń i Piotrków.

Naprzeciw tej mapy świadczącej o naszej kulturalnej przeszłości wisi zgola odmienna, a mianowicie komunikacyjna sieć kolejowej i autobusowej na terenie łódzkiego województwa, wyjaśniająca przy pomocy różnokolorowych szlaków swe drogi. Lecz o tem przy innej pomówimy sposobności. J. St.

## 100.000 STEREOSKOPÓW DARMO!



MILKA, VELMA, BITTRA, CAFOLA, VELNUT, MILKA-NUT, JUBILEUSZOWA, FRUTOLA znajdują się dwie przepiękne stereoskopowe fotografie i kupon

Po nadaniu pod naszym adresem 20 tych kuponów wydamy bezpłatnie piękny i wartościowy

## APARAT STEREOSKOPOWY

pokazujący plastycznie i realistycznie dotychczas do czekolady fotografie

Oglądając te fotografie za pomocą stereoskopu, odnosi się wrażenie, jak gdyby poszczególne sceny obserwowano na miejscu.

100 lat prouduje na całym świecie CZEKOLADA SUCHARD

Każdy gatunek SUCHARD zadawalnia nawet najwybredniejszych!

## PIJCIE KAKAO SUCHARD!

ta i pociąg znów zaczyna hasać. Ale to jest życie. Gdy pociąg skoczy w górę, pasażer jeszcze wyżej, gdy pociąg się pochyla, pasażer się pochyla. Przez to czuje się zespolonym ze swoim wagonem, żyje z nim razem i to go wiąże do miejsca. Zresztą zamiast iść piechotą — jedzie. Na tem pediożu psychologicznym opiera się jej racja bytu. Gwizdź więc sobie, kolejko, na zdrowie i strasz w najdłuższe lata krowy i gęsi po drogach... Będę cię zawsze ciepłowie znoś, bo w bezduszną martwość komunikacji kolejowych wnosisz nam trochę romantycznej malowniczości. Jurek.

## Przyjazd min. Manoilescu

Na zaproszenie min. Kühna w dn. 14 b. m. przybywa do Polski w związku z

M. W. K. T. w Poznaniu min. komunikacji królestwa Rumunii Manoilescu.

Min Manoilescu uda się wprost do Chrzanowa, gdzie zwiedzi wytwórnię taboru kolejowego. Z Chrzanowa minister uda się na G. Śląsk, gdzie zwiedzi zakłady, huty i kopalnie. Z Katowic w dn. 15 b. m. przed poł. min. Manoilescu wraz ze swem otoczeniem przybędzie specjalnym samolotem do Warszawy, gdzie na lotnisku powita go min. Kühn.

Wieczorem min. Manoilescu wraz z min. Kühnem wyjadą na wystawę do Poznania. Po 1-dniowym pobycie w Poznaniu min. Manoilescu opuści Polskę, wyjeżdżając za granicę via Berlin.

## Bardzo słusznie...

W ukończonym ostatnio raidzie Międzynarodowym Automobilklubu Polski uderzającym zjawiskiem była nieobecność samochodów znanej czeskiej marki „Tatra”. Ciekawe są wynurzenia na ten temat dyrektora warszawskiej reprezentacji Tatory, inż. H. Spacka.

— Tegoroczny Raid Międzynarodowy Automobilklubu Polski przyniósł niezmiernie cenne doświadczenia szerokim rzeszom posiadaczy i nabywców samochodów. Wynik raidu podkreślił jaskrawo, że na polskich drogach ma rację bytu samochód, rozporządzający dwiema zasadniczymi zaletami: lekkością i solidnością konstrukcji.

W niezmiernie szerokiej skali rozpiętości cen samochodów na polskim rynku w kategorii maszyn t. zw. popularnych nie należy bezapelacyjnie ulegać sugestji najniższej ceny. Każda prawie firma, operująca w reklamie atutem taniości swoich samochodów, pomija z reguły kwestję kosztów eksploatacji. Jeżeli jednak do tabeli cen samochodowych dołączymy zestawienie kosztów eksploatacji, na pierwszym miejscu nie okażą się samochody najtańsze...

Udział w raidzie Automobilklubu — twierdzi inż. Spack, — jest niewątpliwie rzeczą wskazaną i pożyteczną dla każdej marki samochodów, mogącej sprostać trudnym warunkom tego konkursu. Tatra dotychczas brała udział we wszelkich imprezach, zawsze uzyskując zaszczytne wyniki. Wszyscy dotąd zapewne pamiętają o tem, jak inż. Rychter, jadąc na 2-cylindrowej Tatrze, mającej za sobą 200.000 kilometrów prac w ręku różnych posiadaczy, w dwóch raidach zdobył nagrodę p. Ministra Spraw Wojskowych. W ubiegłym roku wystąpił w raid team naszym 4-cylindrowek. Maszyny szły jak zegarki i zdobyły nagrodę teamową z nienotowaną dotąd w Polsce ilością punktów dodatkich, z różnicą zaledwie jednego punktu pomiędzy maszynami w zespole.

Niemniej pomyślne były wyniki udziału Tatory w wyścigach. Brawurowe zwycięstwo Vermircowskiego w wyścigu Tatrzańskim było w swoim czasie sensacją w świecie samochodowym. Przed paru tygodniami na wyścigu Ojcowie, Vermircowski zajął również pierwsze miejsce

w kategorii sportowej, bijąc konkurentów na silniejszych i specjalnie przystosowanych do wyścigu maszynach.

Równie zmienny jest wynik konkursu na najmniejsze zużycie paliwa. I tutaj Tatra okazała się na pierwszym miejscu, ustalając doniosły rekord — 4,9 litra benzyny na 100 kilometrów.

We wszystkich tych imprezach Tatra wykazała swe wszechstronne zalety: lekkość, solidność konstrukcji, znaczną szybkość i taniłość eksploatacji. Pozbawiona ciężkiej ramy, Tatra mniej energii poświęca na poruszanie własnego ciężaru.

Łamana osłona chroni maszynę przed uderzeniami na nierównej drodze i zapewniając całkowity komfort, znakomicie przyczynia się do konserwacji nadwozia. W jeździe górskiej łamana osłona ułatwia ścinanie wiryży, umożliwia osiąganie znacznych przeciętnych szybkości z zachowaniem bezpieczeństwa jazdy.

Powietrzne chłodzenie Tatory jest szczególnie cenne w naszym klimacie. Całymi godzinami może maszyną przebywać na mrozie i następnie daje się uruchomić bez żadnych specjalnych zabiegów.

Te wszystkie zalety zjednały Tatrze olbrzymią ilość sympatyków. Z dumą możemy, że żaden z moich klientów nie zmienił Tatory na inną maszynę. Nie zamierzamy licytować się w reklamowym obniżaniu cen. Moim zdaniem nieznaczną różnicę w cenie z najtańszymi wozami Tatra z nadatkiem rekompensuje swoimi walorami technicznymi i oszczędnością w eksploatacji.

Mając na względzie cel przedewszystkiem użytkowy, Tatra nie ulega częstym fluktuacjom mody i nie potrzebuje wypuszczać co roku na rynek nowe modele. Obecne nasze modele wykazały dowodnie swoją wysoką wartość, dlatego też nie uważałem za celowe ponowne demonstrowanie znanych już i popularnych maszyn, wolałem te znaczne sumy, które musiałbym wydać na organizację raidu, zużytkować na udoskonalenia naszych stacji obsługi dla klientów-posiadaczy samochodów Tatra.

Skoro jednak fabryka wypuści na rynek nowy model, nie omieszkamy stanąć do najbliższych zawodów i... zwyciężyć — kończy swe uwagi inż. Spack. Tp 125



## Jak się odbywał plebiscyt pod presją Niemców

Komisje aljanckie w Olsztynie i Kwidz, iu, które kierowały plebiscytem, potwierdzając prawo pruskie, uzależniając się od czynników rządowych z Królewca i Berlina, oddały w ręce Niemców kontrolę nad pracą plebiscytową Polaków. Poczta nie była zobowiązana do przestrzegania tajemnicy listowej, lecz na pod tawie prawa z dnia 15 listopada 1918 roku, otwierała wszystkie listy, wychodzące i wchodzące na teren. Wszelkie zażalenia ze strony polskiej, wskazujące na bezprawie podobnego postępowania, były bezskuteczne z tego powodu, iż komisje przy obejmowaniu rządów prawo to akceptowały. Pozostawiając administrację terenu plebiscytowego w starym składzie, czysto niemieckim, pozwoliły komisje aljanckie Niemcom schwycić Polaków jak w kleszcze.

Poza trzema naczelnymi urzędnikami państwowymi, wszyscy pozostali na dotychczasowych stanowiskach. Wprawdzie wydała komisja rozporządzenie, zakazujące urzędnikom agitacji, lecz nikt nie stosował się do tego rozporządzenia. Przez cały czas zawieszono w czynnościach tylko 5 niższych urzędników. A ponieważ właśnie takich urzędników czekała ze strony niemieckiej wielka nagroda, zachęcało to tylko innych do agitacji. Wszyscy nauczyciele, niżsi i wyżsi, urzędnicy pocztowi i kolejowi codziennie dopuszczali się bezkarnie nadużyć.

Cała ta maszynieria urzędnicza pracowała dla Niemców. Z łatwością miażdżyła ona wszelki opór ze strony polskiej. Kto zna gruntowność i patriotyzm urzędnika pruskiego i uległość publiczności wobec niego, łatwo to zrozumie.

Wojsko aljanckie, przeznaczone dla utrzymania porządku na Mazurach i Warmii podczas kampanii plebiscytowej, składało się ze sześciuset Anglików i sześciuset Włochów. Była to liczba o wiele za mała, gdy się zważy, że na tym terenie jest przeszło 2000 gmin. Przypadek więc niemal tylko jeden żołnierz na dwie gminy. Tak małą liczbę żołnierzy przysłali aljanci — jak to stwierdza kierownik niemieckiej propagandy, Worgitzki — na specjalne życzenie deputacji „Heimatsdienst“, wysłanej do Berlina. Wojsko aljanckie rozlokowane było początkowo tylko w Olsztynie i Elku. Pozostałe zaś miasta i wioski były pozostawione na opiece Opatrzności Bożej i niemieckiej „Sicherheitswehry“. Dopiero pod koniec plebiscytu rozlokowano małe oddziały wojsk koalicyjnych w miastach powiatowych. Natomiast siła zbrojna niemiecka na tym terenie wynosiła sześć tysięcy chłopów z „Sicherheitswehry“ i policji. Dla formy zaliczano ich do klasy urzędniczo - policyjnej („Abstimmungspolizei“); de facto było to regularne wo-

sko, wyposażone we wszelki materiał wojenny.

Polacy nie doznawali od niego naturalnie żadnej pomocy; przeciwnie, podczas awantur niemieckich, „Sicherheitswehra“ występowała zawsze biernie, często nawet wrogo przeciw Polakom. Stwierdzono protokolarnie liczne wypadki, że „Sicherheitswehra“ podburzała ludność przeciw Polakom do rozbijania wieców polskich i t. p.; częste bezprawne aresztowania Polaków są dostatecznym dowodem jej postępowania. W Szczytnie, Ostródzie, Lecu, Kwidzynie, Dąbrowie i t. d. dopuszczali się Niemcy napadów i gwałtów. Podczas pogromu w Lecu jeden z żołnierzy „Sicherheitswehry“ podawał przez okno pewnemu robotnikowi granat ręczny, ażeby ten go rzucił na salę. W Biskupcu dokonały pod osłoną tejże policji bandy niemieckie napadu na teatr polski, bijąc i raniąc ciężko artystów, a także demolując dom polski. (Obszerny opis tej masakry zamieściliśmy już w sobotnim numerze. Przyp. Red.)

Komisje aljanckie sympatyzowały z Niemcami. Szczególną antypatią do Polaków odznaczali się angielscy członkowie komisji. Naprzykład prezydent komisji Rennie nie chciał dzień po pogromie Polaków w Lecu, będąc tam przypadkowo obecny, nawet przyjąć poranionych przedstawicieli komitetu mazurskiego.

Głównym kontrargumentem Anglików na zażalenia Polaków było, że widocznie niema Polaków, jeżeli pozwalają się tak terrorizować. Prezydent komisji międzysojuszniczej w Kwidzynie, Włoch Pavia, sympatyzował także z Niemcami.

Z sympatią do Polaków odnosili się Francuzi. Starali się oni Polaków przed terorem Niemców bronić. Lecz znaleźli się w mniejszości. W Kwidzynie komisarz francuski przy rozstrzygających decyzjach głosował zwykle sam jeden na korzyść Polaków przeciw reszcie członków komisji, to jest przeciw Anglikowi, Włochowi i Japończykowi.

Termin głosowania umyślnie wybrano możliwie niekorzystny dla Polaków. Bolszewicy szli na Warszawę, waluta polska spadała. Worgitzki opisuje zażartą walkę, jaka się między Niemcami i Polakami toczyła o termin głosowania. Niemcy naturalnie, jak zwykle w zasadniczych sprawach, zwyciężyli. Komisja miała ogromny strach przed bolszewikami. „Gdy było widoczne niebezpieczeństwo — mówi Worgitzki — że 70.000 bolszewików przekroczy granicę, komisja czempredzej uciekła“.

**Czy zapisałeś się na członka wspierającego Komitetu Floty Narodowej**  
Wkładka 1 zł rocznie. Konto P. K. O. 30  
Zapisz się  
a spełnisz swój obywatelski obowiązek

## Co mówią liczby:



Co 20-ty mieszkaniec Polski używa Mydło Favorit

NAJLEPSZY DOWÓD JEGO DOBROCI

Pp 3134-62,370

### Polacy w Czechosłowacji

Świetny wynik wpisów do szkół polskich

Czeski Cieszyn, w lipcu.

Ostatnie tygodnie, poprzedzające wpisy szkolne, są dla ludności polskiej w Czechosłowacji okresem ciężkiej próby. Ludność ta, rekrutująca się niemal wyłącznie z warstw robotniczych i małopolskich, zależnych pod względem ekonomicznym od czeskich i niemieckich pracodawców, jest przedmiotem presji na kopalniach i w fabrykach, na kolejach, w lasach i dobrach państwowych. Trzeba rzeczywiście wielkiego hartu ducha i wysokiego uświadomienia narodowego, jakie charakteryzuje tamtejsze społeczeństwo polskie, aby przejść zwycięsko przez wszystkie niebezpieczeństwa, czyhające na zgnębienie duszy polskiej.

W bież. roku szkolnym polskość znakomicie przeszła swoją próbę ogniową. Urzędowe wyniki czechosłowackie stwierdzają poważny przyrost dziatwy w szkołach polskich. O ile w poprzednim roku analogiczne zjawisko dało się zaobserwować na terenie więcej rolniczego powiatu czesko-cieszyńskiego, to w bież. roku fala procesu odzyskiwania dzieci polskich ze szkół obcych objęła także przemysłowy powiat frysztański, gdzie robotnik polski na każdym kroku spotyka się z agitacją inżyniera i sztygara czeskiego. W powiecie frysztańskim wpisano do polskich szkół wydziałowych 731 dzieci, do szkół ludowych 3954, razem 4685 dzieci, a więc o 99

więcej niż w roku poprzednim. W powiecie frydeckim i mor-ostrowskim zapisano 453 dzieci. Na powiat cz.-cieszyński przypada 6650 dzieci. Wliczając uczniów gimnazjum orłowskiego i seminarjum ostrawskiego dochodzimy do liczby 12.200 kilkudziesięciu dzieci. Przyrost dzieci polskich w powiecie cieszyńskim osiąga liczbę 300. W tym powiecie pozycje ludności polskiej są najmocniejsze. Jakkolwiek i powiat frysztański wykazuje faktyczną większość polską, to jednak napór elementu czeskiego jest tu mocniejszy, wskutek czego niektóre językowo polskie gminy podlegają wpływowi czeskiemu. Natomiast w powiecie cz.-cieszyńskim po chwilowej depresji, spowodowanej rozstrzygnięciem kwestji cieszyńskiej i uciskiem narodowościowym, zwłaszcza w pierwszych latach po przydzieleniu do Czechosłowacji, żywioł polski powoli przychodzi do siebie i odzyskuje z powrotem to, co przejściowo znalazło się w rękach obcych. Świadczą o tem choćby ostatnie wyniki wyborcze, które nie tylko powiększyły liczbę mandatów polskich, lecz również przyniosły większość polską w kilku gminach „czeskich“.

Z tegorocznych wyników wpisów do szkół polskich w Czechosłowacji, tamtejsze społeczeństwo polskie może być w pełni zadowolone. Należy oczekiwać, że i w następnych latach proces konsolidacji polskości przyniesie dalsze sukcesy przy wpisach szkolnych. (x)

BOLESŁAW OSKARD

## MARKIZ

POWIEŚĆ

(Ciąg dalszy.)

13)

Magic City przedstawia się dla nich jako niewyczerpane poprostu źródło wszelakich rozkoszy i uciech. Ciągną do Paryża niczem ómy zwabione migotliwym światłem lampy. Wypełnione są nimi wszystkie dziecinne, do których nie zachodzi nigdy szanujący się i kulturalny Francuz, nie chcąc nawet często słyszeć o ich istnieniu i tolerując je zaledwie, jako przeznaczone wyłącznie dla cudzoziemców. Przeważnie też snobizm nakazuje zwiedzanie najbardziej podejrzanych spelunek. Nie wywołuje żadnych dreszczyków zainteresowania wśród olbrzymiej rzeszy cudzoziemców Paryż sztuki, nauki, architektury, zabytków historycznych, co ten Paryż fascynujący, zalecany w najbardziej podejrzanych wydawnictwach drukowanych przeważnie w języku angielskim, reklamowany przez guidów ulicznych, laskoczący nerwy, podniecający zmysły, słowem — Magic City — Czarodziejskie Miasto. Wielkie Bulwary Cluchy, Saint Denis, Rue Pigalle, dziesiątki, setki ulic i uliczek powleczonej kuszącą tajemnicą. Tajemnicze nocne spelunki, tancbudy,

music halle, bałagany, przepych, blichtr, rozigrane zmysły, szalone tempo orgjastyczne. Nęcza najpotworniejsza, najohydniejsza, bezwstydną gwałtownie domagają się pokazania im Magic City. Jakże odmówić dzieciom takiej przyjemności? Wszakże uczęszcza tam podobno najlepsze towarzystwo europejskie? Mistress Stupideen słyszała na własne uszy, że lady Oatmeal każdego roku tak się właśnie bawi w Paryżu. Należy zatem do dobrego tonu ludzi dystygowanych zwiedzanie wszystkiego, co jest najbardziej frapujące i laskoczące zmysły. Idzie więc zwyczajna gęś, posiadająca miliony na Wall street, wraz z swemi latoroślami tam, dokąd gdzieindziej nie chodzą nigdy szanujące się kobiety. Ba, wprowadza tam swoje latorośle. Przyjeżdża do Paryża mister Pumkin wraz z połowicą, mistress Dolly Pumkin. Połowica słyszała od przyjaciółki bardzo wiele o Magic City. Mąż koniecznie musi ją wszędzie oprowadzić. U boku jego wszakże jest bezpieczna, nic złego stać się jej nie może. I proawdzi czuły małżonek mistress Pumkin do najohydniejszych spelunek. Bo to przecież ma być podobno ten prawdziwy Paryż.

Mistress Rebecca Trumpett zamówiła sobie portret u sławnego malarza. Malarz ten, jak słyszała, malował samego księcia Walji. To wystarczy, ażeby i ona, Rebecca Trumpett, właśnie u niego zamówiła swój portret. Jakże nie zamówi portretu z tych samych względów i mistress Goose? Toć to byłoby poczytane za brak dobrego tonu,

za nieznaną dobrego obyczajów u ludzi dystygowanych? Nawiasem mówiąc malarz ów jest bezczelnym pacykarzem, pozbawionym nie tylko krzyżem talentu, ale przedewszystkiem jakiejś takiej znajomości malarskiego rzemiosła. Ale czyż o to właśnie chodzi mistress Goose i mistress Trumpett? — Na portrecie obie mają wprawdzie niemożliwie wydłużone nogi, bezzelnie wyciągnięte ramiona, twarze jakiejś nieprawdopodobnie sienie i obrzydliwej barwy, wogóle zaś są niepodobne nie tylko do siebie, ale wogóle do ludzi. — Ponieważ jednak mister Doggson uchodzący powszechnie za znawcę w rzeczach sztuki, portrety pochwałł, jakże więc można nie zachwycić się temi szkaradziestwami? Tembardziej że zapłaciło się za każdy taki bohomaż aż pół miliona franków? Okoliczność ta jest bodaj że najważniejsza. Ją też wysuwa się przed innemi, kiedy mowa o portrecie, a to dlatego, iżby zaimponować tym, którzy sum takich nie płacili za portrety.

Mistress Patricia Gosse zapłaciła za suknię aż trzysta tysięcy franków. Suknia nie była więcej warta, jak trzysta tysięcy franków. Ale nabyła ją mistress Goose właśnie dlatego że kosztowała aż tyle. Zzielenieje z zazdrości jej znajoma mistress Duck, kiedy się dowie o tem, tembardziej, że suknia sprawiona jest w magazynie, w którym ubiera się hrabina Pudding of Stable.

(Ciąg dalszy nastąpi).



## KALENDARZYK

Niedziela, 13 lipca 1930.

Słońce: wschód 3,44 — zachód 20,11 —  
długość dnia 16 godzin 27 min.  
Księżyc: wschód 22,10 — zachód 5,54 —  
po pełni.  
Kal. rz.-kat.: Małgorzata — jutro Bona-  
wentura.  
Kal. słow.: Radomił — jutro Radosław.

## Zebrania

- Dziś o 10 Tow. Hodowli Kanarków i Ochr. Ptaków Leśnych — nadzw. walne zebranie u p. Jarockiego, ul. Masztalarska 8a;  
o 10,30 Stow. Absolwentów Państw. Szkoły Budownictwa — walne zebr. statutowe u p. Jarockiego, ul. Masztalarska 8a;  
o 10,30 Kadra Morska im. Marsz. Focha — walne zebranie w lokalu „Pod Szóstką”, ul. Wroniecka 6;  
o 11 Zw. Czeladzi Garncarskiej — walne zebranie u p. Jarockiego, ulica Masztalarska 8a;  
o 11 Zw. Malarzy, u p. Świtalskiego, ul. Podgórna 13;  
o 11 Zw. Cechowych Czeladzi Ciesielskiej, u p. Koniecznego, ul. Masztalarska 2;  
o 13,30 Stow. Młodzieży pod wezw. Św. Alojzego (Fara) — zbiórka na dziedzińcu Farnym, poczem wycieczka familijna na Malte;  
o 15 Kat. Tow. Robotników Polskich (Fara) — walne zebranie w sali O. Jezuitów (msza św. o godz. 8 w kościele Farnym);  
o 16 Zw. Inw. Cywilnych (Jeżyce), u p. Bigosa, ul. Zwierzyniecka 22.
- Jutro o 19 Sodalicia Pań Zaw. Kupieckiego (sekcja misyjna) w ochronce Św. Józefa;  
o 19,30 Żeńskie Stow. „Strażnica”, w salce parafjalnej;  
o 20 S. M. P. „Orzeł” (Jeżyce), w salce parafjalnej;  
o 20 Tow. Cech. Czeladzi Szewskiej, w „Ulu”, ul. Ślusarska 6;  
o 20 Stow. Wzajemnej Pomocy Pracowników Kolejowych przy gł. warsz., walne zebranie w kasynie kol., ulica Robocza 4.

## Nocna służba aptek

- Śródmieście: Apteka Sapieżyńska, plac Sapieżyński 1.  
Apteka pod Eskulapem, plac Wolności 13.  
Apteka pod Złotym Lwem, Stary Rynek 75.  
Apteka Chwaliszewska, Chwaliszewo 76.  
Jeżyce: Apteka pod Gwiazdą, ul. Kraszewskiego 12.  
Łazarz: Apteka przy Parku Wilsona, ul. Marsz. Focha 47.  
Wilda: Apteka pod Koroną, G. Wilda 61.  
W innych dzielnicach pełnią nocną służbę apteki tamtejsze.

## Wystawy

Salon Włkp. Stow. Artystów-Plastyków, pl. Wolności 14a, otwarty w dniu powszednie od godz. 11—17, w dniu świąteczne od godz. 12—15.

## Drogi dla głuchoniemych

Kłopoty Touring-Klubu — Nie narażaj się na przekleństwa — Komtura dał do myślenia magistratowi i sejmikowi — Opór kolejek przeciw dobrej komunikacji — Odwieczne próby — Wizje asfaltowe — Wszędzie po kawałku i wszędzie źle — Dlaczego nie klinkier? — Bunt autobusów — Drogi dla głuchoniemych

Warszawa, 12 lipca.

We czwartek odbyło się uroczyste otwarcie własnej siedziby Polskiego Touring-Klubu przy ul. Bagatela 3. Ta ze wszechmiar godna poparcia instytucja, choć posiadała wreszcie własny lokal, w dalszym ciągu znajduje się w kłopotliwej sytuacji.

Sytuacji tej nie zawiniła, bo sytuacja istnieje oddawna, ku wstydy pałacemu polskiej turystyki i ku zgryzocie poznańskiego „Komtura”.

Touring-Klub jest organizacją, poświęconą turystyce, lecz gdy o niej mowa, ktoś ją sobie inaczej wyobraża, jak nie w postaci samochodu. — Chyba już dziś nie będziemy nazywali turystyką nocnej podróży w kolejowym sleepingu, a jeszcze trudniej do turystyki zaliczyć lotnictwo, liczące w Polsce, poza płatowcami wojskowymi i komunikacyjnymi, zaledwie kilkanaście awionetek.

A więc turystyka, to przedewszystkiem samochód, motocykl, rower...

I tu dopiero kłopot! — Jak tu kogoś namawiać w Warszawie, by sobie zafundował samochód dla celów turystycznych?

Jeśli się posłucha, będzie przeklinał po dwóch miesiącach!

## Nie będziemy silni bez morza...

Patrz numer bieżący „Wielkopolskiej Ilustracji” — a kupić go możesz tylko za 45 gr.

w każdej księgarni, kioskach „Ruchu”, agenturach naszych oraz u kolporterów ulicznych.

## Z repertuaru Teatru Wielkiego

Repertuar przyszłego tygodnia w Teatrze Wielkim zapowiada się szczególnie interesująco.

Dziś, w niedzielę, odegrane zostanie arcydzieło Moniuszkowskie „Straszny Dwór” w obsadzie doborowej, tak chlubnie znanej z niedawnego festiwalu. — Należy zwłaszcza przypomnieć kreację p. Fedyczkowskiej w roli Hanny, której efektowną arję koloraturową interpretuje artystka z niezrównanym wirtuozyzmem.

Wyborną primadonnę naszą usłyszymy jeszcze w tych dniach jako Violetę.

We wtorek wraca na afisz „Lohengrin” z p. Przemieniecką i p. Perkowiczem w partjach naczelnych. Wszystkie te przedstawienia pozostają pod dyktando muzyczną dyr. Wojciechowskiego.

Atrakcją obecnego sezonu letniego w Teatrze Wielkim będzie niewątpliwie najbliższa nowość operetkowa, mianowicie słynna „Księżniczka Czardasza” Kalmana, jedna z najbardziej wartościowych i najmelodijniejszych operetek wiedeńskiego mistrza. Reżyser p. Sendek i kapelmistrz p. Eichstaedt przygotowali utwór z wielkim nakładem pracy; nowość ta ukaże się na czwartkowej premierze w najlepszej obsadzie ze znakomitą primadonną naszej operetki p. Melą Grabowską w roli tytułowej. Wspaniałe dekoracje i kostjomy projektował p. Jarocki; liczne ewolucje baletowe skomponował baletmistrz p. Statkiewicz.

Zapowiedź tej pięknej operetki wywołała w szerokich kołach bywalców Teatru Wielkiego wielkie zadowolenie i zainteresowanie.

## Pogrzeby

Dziś: Śp. Józefa Zawadzkiego o godz. 18 z kaplicy Św. Józefa. — Śp. Marcina Bajona o godz. 18 ul. Jeżycka 35.

## Licytacje

Jutro o 9,30 ul. Wrocławska 39 — szafa zel., szafy do towarów, 2 stoły składowe;  
o 10 ul. Gąsiorowskich 10 — biurko dypl., biurko damskie, szafa, leżanka, kanapa, fotele, stół, szafa;  
o 11,30 ul. Małeckiego nar. ul. Strusia, szafka do książek;

## Teatr świetlny „Słońce”

Dziś, w niedzielę po raz ostatni wspaniały film „Foxy” p. t.:

## „KAPITAN LASH”

Jutro, w poniedziałek, niezwykle atrakcyjna premiera przepysznej, szampańskiej komedii p. t.:

## Bunt kawalerów

która do łez rozśmieszy wszystkich bez wyjątku. Przekomiczne sytuacje, szereg efektownych niespodzianek, koncertowa gra artystów — wszystko to sprawia, że arcywesoły ten film oglądamy z przedziwną satysfakcją i zaśmiewamy się do łez.

W rolach głównych: najznakomitszy komik ekranu, niezrównany, kapitalny:

ZYGRYD ARNO,

którego każdy ruch wywołuje salwy śmiechu, piękna K. v. Nagy, przemiła YVETTE DARNYS i popularny ANGELO FERRARI.

Spodziewać się należy, że znów na poniedziałkowej premierze w „Słońcu” tradycyjnym zwyczajem wszystkie bilety wyprzedane będą do ostatniego miejsca.

„Słońce” dla wszystkich!!!

Wszystki do „Słońca”!!!

## Zespół Teatru Polskiego z Warszawy w Poznaniu

We środę rozpoczynają występy w Teatrze Nowym pp. Leszczyński, Stanisłowski, Romanówna, Fritsche i Daczyński w doskonałej komedji Flers'a i Caillaud'a p. t. „Papa”, która święci obecnie w Warszawie niebywały sukces. Znakiem ten zespół wystąpi w Poznaniu tylko przez dni kilka.

- o 12 ul. Żydowska 33 — 22 m. materji czarnej, 22 m. materji granatowej;  
o 14 ul. Łazarska 2a — kredens;  
o 15 ul. Ratajczaka 36 — szafa do książek;  
o 16 pl. Wolności 19 — 20 kanap.

## Teatr Wielki

DZIŚ — „Straszny dwór”.

## Teatr Nowy

DZIŚ — „Carewicz”. — Gość. występ Al. Węgierki.

Pierwszy wyjazd za rogatki stanie mu kością w gardle, pierwszy wydatek na naprawę złamanego resoru, urwanego amortyzatora czy pękniętego bolca szklowego obciąży przekleństwem wnuki niefortunnego doradcy.

W promieniu kilkudziesięciu kilometrów otaczają Warszawę nieprawdopodobne wprost wyboje! Nie wiem więc, czy kłopoty Touring-Klubu wzruszyły magistrat, sejmik warszawski, czy może kongres komunikacyjny obudził ich czujność, czy wystawa komunikacyjna oblała ponsem obie instytucje, dość, że od trzech dni prasa została zasypana wieściami o wspaniałych projektach obu tych organów w dziedzinie poprawy komunikacji.

Jeśli te szumne zapowiedzi zostaną zrealizowane, to, być może, w roku 1935, w czasie międzynarodowej wystawy budowlanej, nie będziemy musieli się tak wstydić, jak tego roku.

Takie czy owakie są tego nagłego ruchu przyczyny, błogosławiony niech będzie „Kom-tur”, bo on to aktualność komunikacji i turystyki wyjaskrawił, zmuszając rutynistów do opamiętania.

A więc magistrat spostrzegł, że na to, aby połączyć Warszawę z Wilanowem, brakuje tylko jeszcze dwóch kilometrów toru tramwajowego, do Wawra też dwa, a do Bielna trzy. — Gdyby te siedem kilometrów szyn ułożyć, moglibyśmy jeździć do siedziby króla Jana wygodnie i szybko wprost ze śródmieścia.

Magistrat tedy wystąpił do ministerstwa komunikacji z wnioskiem. Ale tutaj dęba stanęły stare, rozklekotane, żółwionogie kolejki dojazdowe, posiadające monopol na komunikację podmiejską na tych odcinkach. — Zgniecenie oporu haniebnych trupo-

szów potrwa do przyszłego roku, ale na przyszły rok będziemy jeździć na trawce elektryką!

Do innego heroicznego czynu zmusił magistrat przykre okoliczności. — Trzeba było coś począć z bezrobotnymi, skoro sezon budowlany (mimo niewyczerpanych kredytów, o czym już pisałem) nie potrafił ich zająć. Zatem tysiąc bezrobotnych otrzyma łopatę i pocznie przygotowywać grunty pod nowe dzielnice, ulice i drogi. — Będzie się zasypywać glinianki, niwelować pagórki, wytyczać ulice...

Żeby zaś nie wszystko pozostało w sferze obietnic na przyszłość, więc most Poniatowskiego otrzyma nową asfaltową jezdnię, na... małym odcinku. Tytułem próby!

Czytając o tem, jedni wrzeszczą ramionami, innych „szlag” trafia. — Co z temi próbami, do diabła?

Ciągle się czyta, że to tu, to tam kładzie się kawałek asfaltu „tytułem próby”. Napróbowano się już dość przez kilka lat.

Rezultaty? Na oko niezbyt, niezbyt. — Asfaltowe wyboje na drodze do Bielna są gorsze niż na zwykłej szosowce. „Autostradę” wilanowską już się repara, a w mieście też się ciągle tuta, więc poco ten asfaltowy upór?

Czemu nie kostka, czemu nie klinkier przedewszystkiem? Wizja asfaltu nie daje też spać sejmikowi. Czytamy, że niebawem „z kotłów wyleje się czarna lawa, a Warszawę otoczy wieniec lustrzanych dróg” — ale dopiero za pięć lat.

Sejmik rzuca się, jak w ukropie. Zabiera się naraz do wszystkich dróg — po kawałku na każdej. — Więcej do Puław w tym roku przybędzie 6 km asfaltu, na trakcie krakowskim i km., na po-

Zapowiedź tych występów wywołała w naszym mieście ogromne zainteresowanie.

## Trzecia wycieczka do Jugosławji

Tow. polsko-jugosłowiańskie w Poznaniu organizuje w połowie sierpnia r. b. trzecią wycieczkę do Jugosławji o charakterze wycieczki wycieczkowej.

Wycieczka wyrusza w dniu 15-tym sierpnia (II. klasa) o godz. 6 i jadąc przez Wrocław — Budapeszt — Gye-kienyes — Zagreb — Susak zatrzymuje się 2 dni w Budapeszcie (uroczystości św. Emeryka) i jeden dzień w Zagrzebiu a w dniu 19 lipca wsiada w Susaku na statek.

Gros wycieczkowiczów kieruje się na wyspę Krk i w Basce, drugiej po Crikwenicy miejscowości kąpielowej w północnej Adrii, spędza 4 tygodnie, robiąc liczne wycieczki, jak np. do Splitu, Dubrownika i Wenecji. — Powrót przez Marybor — Wiedeń do Poznania.

Zapewnione niższe kolejowe umi-żliwiają jazdę II. kl. za cenę klasy III. a koszta podróży wynoszą w przybliżeniu 270 zł od osoby, koszta zaś utrzymania 8 zł dziennie.

Niewielka ilość pasportów ulgowych, którymi T-wo dysponowało, została już wyczerpana.

Zebranie informacyjne odbędzie się w lokalu T-wa (hotel „Polonia”, pokój 132a) w dniu 16 lipca o godz. 16.

Towarzystwo Polsko-Jugosłowiańskie w Poznaniu.

## Zjazd przedstawicieli ogródków działkowych

Od wczoraj toczą się w Poznaniu obrady zjazdu propagandowo-pokazowego, zorganizowanego przez tutejszy Związek Tow. Ogródków Działkowych. Na zjazd przybyli delegaci z całej Polski a nawet z Czechosłowacji, których podejmowano bardzo serdecznie.

Dziś wszyscy delegaci oraz goście zbierają się o godz. 9-tej w Parku Wilsona przed palmiarnią.

Związek postarał się dla wszystkich uczestników zjazdu o bilet wstępu na obrady za 1 złoty; bilet taki upoważnia również do zwiedzenia wystawy.

W czasie obrad prezes Związku i dyrektor Ogródków Miejskich wygłosi interesujący referat w sprawie wzorowego rozplanowania ogródków działkowych w miastach — przyczem prelegent posługiwał się będzie przeźroczkami.

Po wspólnym obiedzie goście zwiedzą wystawę i ogrody działkowe im. Marcinkowskiego i Chociszewskiego.

Szczegółowe sprawozdanie zamieścimy w jednym z najbliższych numerów. (z)

znańskim 7 km., a do Wawra dwa i pół km. smolowanej szosy. Droga do Spały ma być „całkowicie zrekonstruowana”. Na czem ta rekonstrukcja będzie polegać, niewiadomo.

Najcudowniejszym przedstawia się plan w kierunku Jabłonny (tedy się jeździ do Gdyni). — Buduje się tam dwa i pół kilometra jezdni z drobnej kostki i 7 km drogi smolowanej! Dla urozmaicenia.

W rezultacie tu, tam i owdzie przybędzie w sumie dwadzieścia sześć kilometrów dróg nowoczesnych, a choćby jednej drogi dobrej w całości mieć po staremu nie będziemy. Za pięć lat legoroczne asfalty będą dziurawe, a poza tem będzie olśniewająca różnorodność wszelakich nawierzchni.

Gdyby zastosować klinkier, który kosztuje tyle co „kocie lby”, a jest kilkakrotnie trwalszy i lepszy od asfaltu, mielibyśmy jeszcze w tym roku dobre drogi. Ale na to trzeba by było do głowy po rozum. — Niezawsze to jest łatwe — ze względów anatomicznych.

Słusznie też się wściekały przedsiębiorstwa autobusowe, którym wielebny magistrat każe nagle opłacać po 2 złote miesięcznie od miejsca pasażerskiego za kursowanie w obrębie miasta. — A co magistrat daje w zamian, prócz straszliwych dojazdów? Może dworce? Może jakieś udogodnienia dla pasażerów? — Nic!

Niewiadomo, jak się to skończy, ale narazie autobusiarze zaprotestowali.

Warszawskie drogi podmiejskie jeden z moich znajomych określił bardzo trafnie:

— To są drogi dla głuchoniemych — powiedział.

— Dlaczego?

— Bo niewidomy nie potrzebuje aż tak nieprawdopodobnych wertepów, żeby sobie na nich żeby wybić. S a s.



# Odpowiedź Rumunii, Czechosłowacji i Austrii na memorjał Brianda

Prasa angielska o odpowiedzi Polski

Paryż, 12. 7. (PAT.) W odpowiedzi swej na memorjał Brianda rząd rumuński zaznacza, iż jest szczęśliwy, że może stwierdzić swą zgodność z zasadami, wymienionymi w memorjałach i udzielić wszelkiego poparcia w sprawie realizacji projektu federacji. Odpowiedź oświadcza, iż konsolidacja pokoju i pomyślność narodów mogłyby być trwale zapewnione jedynie przez stałą współpracę narodów na terenach politycznym i gospodarczym. Urzeczywistnienie tego rodzaju współpracy, jaką proponuje memorjał min. Brianda, może potężnie przyczynić się do osiągnięcia celów Ligi Narodów i posłużyć za podstawę szerokiego i harmonijnego współdziałania narodów zrywających ostatecznie z przeszłością, odosobnieniem i uczuciem nienawiści. Następnie odpowiedź aprobuje pogląd, iż projekt Brianda winien być wprowadzony w życie w ramach Ligi Narodów, gdyż jedynie w ramach Ligi Narodów projektowana organizacja mogłaby opierać się na podstawie dokładnej określonej i uznanej przez wszystkich członków Ligi Narodów. Nie kwestjonując sprawy podporządkowania problematu gospodarczego politycznemu, rząd rumuński oświadcza, że porozumienie polityczne w dużej elastyczności wydaje się mu wystarczającym podłożem dla zorganizowania ścisłej współpracy w dziedzinie ekonomicznej.

W zakończeniu rząd rumuński daje wyraz swemu przekonaniu, iż projekt federacji stanowiąc będzie początek nowej ery w życiu międzynarodowym.

Praga, 12. 7. (PAT.) Odpowiedź czechosłowacka na memorjał Brianda wręczona zostanie posłowi francuskiemu w Pradze prawdopodobnie w poniedziałek, dnia 14 bm.

Odpowiedź ma zawierać zasadniczą zgodę Czechosłowacji na projekt min. Brianda oraz ma być w niej podkreślona konieczność utrzymania projektowanej unii europejskiej w ramach

i ducha Ligi Narodów. Członkami unii powinny być wszystkie państwa europejskie, przyczem musi być zachowana ich pełnoprawność i suwerenność. Dążenie do utworzenia unii jest pracą na długi okres czasu i w sprawie tej należałoby postępować oględnie i etapami.

Paryż, 12. 7. (PAT.) Odpowiedź Austrii na memorjał Brianda nadeszła dziś do min. spraw zagr.

Odpowiedź aprobuje całkowicie ogólne wytyczne proponowanej unii europejskiej, dodając, iż jest rzeczą ważną, aby do unii tej należała jak największa ilość państw i aby dopuszczono stałą współpracę państw, pozostających poza unią. Odpowiedź Austrii przyjmuje z zastrzeżeniem propozycję w sprawie prerogatyw Ligi Narodów, ale stały komitet unii europejskiej winien pozostawać wobec Ligi Narodów w tym samym stosunku co komitet austriacki w czasie obrad nad pożyczką z r. 1923.

Odpowiedź Austrii zaleca zwołanie przez Ligę Narodów konferencji europejskiej w sprawie zorganizowania unii europejskiej. Poza tem odpowiedź zaleca jak najszybsze uregulowanie spraw gospodarczych w drodze zwołania konferencji najwybitniejszych polityków poszczególnych państw.

London, 12. 7. (PAT.) Dzienniki przytaczają odpowiedź Polski na memorjał Brianda, podkreślając, że aczkolwiek odpowiedź ta jest przychylna, to jednak nie jest wolna od zastrzeżeń w sprawie bezpieczeństwa granic.

Wysunięcie w związku z tem idei protokołu genewskiego oznacza, według „Manchester Guardian”, chęć rządu polskiego znalezienia wspólnej platformy z rządem Labour Party i równocześnie wskrzeszenia zasad, które dadzą Polsce żądane bezpieczeństwo granic. Ewakuacja Nadrenji ponownie obudziła czujność Polski w sprawie granic, co znalazło wyraz w odpowiedzi na memorjał Brianda.

szy pamiętnik dziecka własnymi zapiskami, doprowadzonymi do wieku, gdy dziecko samo będzie zdolne do pisanja swych wrażeń. Nie wiem bowiem, czy istnieje coś żywoźniejszego i prawdziwszego w literaturze nad takie zapiski ludzi i dzieci, obdarzonych zmysłem obserwacyjnym! A zdaje mi się, że wszelkie sztuczne fabuły błędne wobec bezpretensjonalnej prawdy życia.

Lenka zmarła w Poznaniu r. 1925. Miała w charakterze rys powagi ponad swój wiek i niezmierną prawości. Miała go również i Matka (zm. w 1927 r.), opisująca ostatnie chwile ukochanego dziecka, które poprzedziła bardzo subtelnym obrazem wychowania i natury Lenki. W słowach bystrej Matki-pedagoga odczuwa się, jakim skarbem jest dla niej Lenka, — którą pragnie oddać społeczeństwu jako członka użytecznego. Czytając te serdeczne słowa, z piętyzmem wydane, odczuwa się też, czem jest życie harmonijne w rodzinie, — „święty domek nasz rodzinny” — w życiu człowieka i jak obok niego małego wszelkie instytucje, mające go zastąpić. Jak bola i szkodzą duszy dziecka kroki rodziców, rozbijających jedność rodzinną.

Śluszenie dodaje wydawca, że książeczka (prawie wyłączny utwór Rodziny Lenki), przeznaczona jest raczej dla dorosłych, niż dla dzieci. Zdaje mi się, że niejedna matka zastanowi się nad nią z wielkim pożytkiem dla siebie.

Z największą radością wyczekiwać będziemy dalszych seryj takich czy podobnych życiorysów dzieci i młodzieży polskiej.

Dodać należy, że o Lence pisano już dawniej w „Ryccerzu Niepokolanej” w 1926 r. (Ks. L. Sk.), w „Małym Światku” 15. 2. 1926 i w „Kalendarzyku OO. Salwatorjanów 1927. (K. B.)

K. Berk.

Przy otyłości, artretyzmie i chorobie cukrowej naturalna woda gorzka Franciszka Józefa wzmacnia czynność żołądka i kiszki oraz ułatwia trawienie. Badacze chorób przemiany materji stwierdzają świetne wyniki, otrzymane przy stosowaniu wody Franciszka Józefa. Żądać w aptekach i drogerjach. n 2367

## WIADOMOŚCI POTOCZNE KRONIKA MIEJSCOWA

W 10 rocznicę plebiscytu na Warmji i Mazurach odbędzie się dziś o godzinie 9 uroczyste nabożeństwo w katedrze. O godz. 10.15 nastąpi złożenie wieńca na grobie Mieszka i Bolesława Chrobrego. Po nabożeństwie uformuje się pochód z organizacją oświatowych kościelnych. W F. i P. W. i przejdzie głównymi ulicami miasta. Na zakończenie odbędzie się o godz. 11.30 akademja w auli uniwersyteckiej.

## SPORT

### Lekka atletyka

Pierwszy dzień mistrz. Polski przyniósł następujące wyniki w finałach: 100 m.: 1) Szeniaż (War.) 11.0, 2) Trojanowski II (AZS-W.) o dłoń, 3) Wielgomasz (War.) 400 m.: 1) Biniakowski (Warta) 50.8, 2) Piechocki (AZS-Pozn.), 3) Nowakowski (Pol.) 4) Zuber (War.); 1500 m.: 1) Kusociński (War.) 4:03.8; 2) Sidorowicz (AZS-Wil.) 4:10.6; 3) Mędrzycki (Pol.) — Petkiewicz nie startował. 10 000 m.: Miałkas w/o 35:08 — minimum nie osiągnięte; skok o tyczce: 1) Adamczak (AZS.) 3.60; 2) Majtkowski 3.50; 3) Lichtblau (Sokol-Lwów) 3.50. W rozgrywek Majtkowski uzyskał 3.60. Trójskok: 1) Trojanowski I. (AZS-W.) 12.435 — minimum nie uzyskane, 2) Lukhaus (Białystok) 12.27.5, 3) Chmiel (Crac.) 12.10; 110 mtr. przez pł.: 1) Nowosielski (Cr.) 15.8, 2) Trojanowski, 3) Zajusz (Stadjon); kula: 1) Heljasz (Warta) 14.04, 2) Cejzik 12.72, 3) Buchalski (Po-

goń-Lw.) 12.20; oszczep: 1) Mikrut (Koronowo) 57.00, 2) Lukhaus 54.10, 3) Gieraltowski (Cr.) 54.09; 4x100 m.: 1) AZS.-Warszawa 44, 2) Warszawianka 44.2, 3) Polonia (Tel. wł.) T. S.

## Pływanie

Oficjalne programy zawodów sprzedawane na pływalni zawierają ogłoszenia w języku niemieckim. Narazie poprzestajemy na zanotowaniu zdumiewającego faktu, wyrażając przekonanie, że stało się to bez wiedzy zarządu POZP i że wspomnianych programów nie zobaczymy dziś na pływalni. — Do tej sprawy powrócimy jeszcze.

Na zawodach w Longbeach w Kalfornji ustalono sześć nowych rekordów światowych. Kojac na dystansie 200 m. nawznak uzyskał 2:35.4; na 1000 m. crawlem Crabbe poprawił rekord Arne Borga z 13:02 na 12:27; w konkurencji pań Helena Madison na 100 m. crawlem uzyskała nowy rekordowy czas 1:08.2, na 440 y — 5:39.4 na 800 y — 11:41.2 i wreszcie na dystansie jednej mili — 24:34.2.

## Piłka nożna

„Austria” — „Polonia” 1:0 (1:0). Już w pierwszych minutach gry Austriacy z przypadkowego przeboju uzyskują prowadzenie przez Sindelera. Gra wyrównana, w drugiej połowie nawet przy dość znacznej przewadze „Polonii”. (Tel. wł.) T. S.

## Pięściarstwo

Zawody „Warty”, rozegrane w sobotę w hali „Osrodka”, przyniosły wyniki następujące: Graetzer (W.) pokonał Wyżkiewicza (W.), Kawczyński (W.) — Dankowskiego (S.), Strubiński (Dr. Bł.) — Wolniakowskiego (W.), Hałas (W.) — Tomiaka (S.), Buszka (HCP.) — Polusa (W.), Górny (W.) — Czysza (Dr. Bł.), Czerniak (HCP.) — Pierarda (S.) przez dysk, Mrówka (W.) zwyciężył przez tech. k. o. Waligórę (Dr. Bł.), Szolc (Dr. Bł.) pokonał Holsza (S.), Mieloch (W.) bje przez k. o. Wrzesińskiego (Dr. Bł.), Warecki (W.) — Cholewińskiego (S.) Przygniatająca przewaga pierwszego, wobec czego sędzia walkę przerwał. Forlański (W.) pokonał Sipińskiego (HCP.). W ringu sędziował p. Majchrzycki. (FL.)

## Różne

Dziś odbędą się tylko trzy poważniejsze imprezy sportowe. O godz. 15 finał zawodów pływackich o mistrz. okręgu na pływalni związkowej przy Drodze Dębińskiej. Dojazd tramwajem nr. 3. O godz. 15.50 pościg samochodowy za lisem z ul. Ułańskiej w kierunku hippodromu, wreszcie o godz. 17 na stadionie miejskim spotkanie w piłkę nożną o mistrz. kl. A pomiędzy „Spartą” i „Posnanią”.

## Z TEATRÓW

Z Teatru Wielkiego. W niedzielę „Straszny dwór”. W poniedziałek, 14 bm. „Frasquita”. We wtorek, 15 bm. „Lohengrin”.

„Księżniczka Czardasza”, operetka Kalmana, dana będzie po raz pierwszy we czwartek, 17 bm. Jest to jedna z najpiękniejszych operetek, której stale towarzyszyło ogromne powodzenie na wszystkich scenach. Kasa zamawiań rozpoczęła już sprzedaż biletów.

Z Teatru Nowego. Dziś głośna sztuka G. Zapolskiej p. t. „Carewicz” z gościnnym występem świetnego reżysera i artysty scen stołecznych A. Węgielki w roli tytułowej i z ulubienicą publiczności p. H. Cieszkowską w roli Sonji. Rzewna ta i pełna szlachetnego sentymentu sztuka idzie na scenie Teatru Nowego po raz ostatni.

Jutro, w poniedziałek najlepsza i najweselsza komedia Flera i Caillaveta pt. „Osiołkowi w żłoby dano...” z Al. Węgielką w roli głównej i H. Cieszkowską w roli Michaliny. W komedji tej, która jest prawdziwym arcydziełem francuskiego dowcipu, wystąpi A. Węgielko już przedostatni raz, by we wtorek pożegnać w „Powrocie do grzechu” publiczność Poznania.

We środę po raz pierwszy przemita komedia słynnej spółki autorskiej Flera i Caillaveta p. t. „Papa” z gościnnym występem zespołu teatrów Szyfmanowskich w Warszawie pp. Leszczyńskim, Stanisławskim, Romanówną, Fritschem i Dączyńskim.

## Wyniki zjazdu gwiazdzistego

Wczoraj popołudniu zakończył się w Poznaniu zjazd gwiazdzisty. Do mety przybyło 47 wozów klasyfikowanych i 5 poza klasyfikacją.

I. nagrodę otrzymał p. Jerzy Zochowski — Automobilklub Polski — samochód marki „Delage”, przebywając 699,5 klm. linji powietrznej, linja drogowa 1.047 klm.

II. nagrodę otrzymał p. Antoni Bogacko — Automobilklub Polski — samochód marki „Essex”, linja powietrzna 694 klm., drogowa 949 klm.

III. nagr. otrzymał inż. Tadeusz Wysocki — Automobilklub Wielkopolski — na „Citroenie”, linja powietrzna 658 klm., drogowa 895 klm.

Pierwszą nagrodę dla pań uzyskała p. Aleksandra Duszyńska — Automobilklub Wlkp. — na „Tatrze” — długość linji powietrznej 657,5 klm., drogowej 835 klm.; II. nagrodę zdobyła p. Klementyna Śliwińska — Automobilklub Wielkopolski — na samochodzie „Praga” — linja powietrzna 606 klm., drogowa 652 klm.

Nagrody Państwowego Monopolu Spirytusow., fundowane dla sportsmenów, używających przy jeździe mieszanki spirytusowo-benzynowej t. zw. Benzynalu, otrzymali. I. p. Jerzy Zochowski na samochodzie marki „Delage”, II. inż. Tadeusz Wysocki na samochodzie marki „Citroen”.

Nagrodę Automobilklubu Wielkopolski dla członków tegoż klubu otrzymał p. Józef Skibiski na „Lanci”.

W klasyfikacji klubowej ogólnej pierwsze miejsce zajął Automobilklub Wielkopolski, który wystawił 21 samochodów, uzyskując ogólną liczbę 3150 punktów (uzyskał on nagrodę Międzynarodowej Wystawy Komunikacyjno-Turystycznej). II. Automobilklub Łódzki — 9 samochodów, 2160 pkt. III. Automobilklub Polski — 6 wozów, 1806 punktów. IV. Automobilklub Pomorski — 5 wozów, 750 punktów. V. Automobilklub Śląski — 2 wozy, 726 punktów.

Plakiety otrzymują wszyscy klasyfikowani; żetony pamiątkowe Państw. Monopolu Spirytusowego — kierowcy, którzy używali Benzynalu.

Rozdanie nagród nastąpi dziś o godzinie 21 w lokalach Automobilklubu Wielkopolski przy ul. Kantaka I. O godz. 11.45 odbędzie się defilada aut przez miasto.

Przypominamy, że o godz. 15 Automobilklub Wielkopolski urządza na hippodromie przy ul. Grunwaldzkiej pościg za samolotem. (k.)

## Ofiara zamachu na samochód

Kierowca samochodu Staniewski, który w piątek padł ofiarą zbrodniczego zamachu pod Fabianowem, znajduje się w lecznicy miejskiej. Stan jego jest bardzo ciężki; nieszczęśliwy traci chwilami przytomność.

Władze sądowe i śledcze prowadzą na miejscu bardzo szczegółowe dochodzenia. (k.)

## Życiorys dziewczynki

W ślad za zagranicą na półkach księgarskich w Polsce zaczynają pojawiać się biografje dzieci.

Są to rzeczy dla pedagogji psychologicznie niezmiernie ciekawe. Podobnie, jak matka Lenki Dąbrowskiej, o której dziś mowa, niejedna wychowawczyni mogłaby rozpocząć później-

„Ks. I. Skórnicki. Lenka. (Życiorys Dziewczynki). Skład główny. Św. Wojciech, Poznań. 125 str.

## Notowania dewiz z dnia 12 lipca 1930

(Obsługa radiotelegraficzna P. A. T.icznej)

Dawiza	Stopy dyskont	Parytet w złocie	Notowania za	w Warszawie	Gdańsku	Berlinie	London	Nowym Jorku	Paryżu	Pradze	Zurychu	Wiedniu
Warszawa	61/2	—	100 zł	—	—	—	43.38	11.23	—	—	57.75	—
Poznań	61/2	—	100 zł	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Gdańsk	41/2	173.52	100 Gd gld.	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Berlin	4	212.34	100 R. M.	—	—	—	—	20.38	23.86	—	122.78	—
Belgja	3	123.94	100 belg.	—	—	—	—	34.82	13.97	—	71.90	—
Bukareszt	9	172.—	100 l.	—	—	—	—	818.—	0.59	—	3.06	—
Budapeszt	51/2	155.90	100 pengó	—	—	—	—	27.79	17.49	—	90.17	—
Holandja	3	353.31	100 gld. hol.	—	—	—	—	12.09	40.22	—	207.—	—
Kopenhaga	4	238.88	100 k. d.	—	—	—	—	18.15	26.78	—	137.80	—
London	3	43.38	1 funt sterl.	—	—	—	—	—	4.86	—	25.02	—
Nowy Jork	21/2	3.91.41	1 dolar	—	—	—	486.43	—	—	—	514.55	—
Paryż	21/2	172.—	100 fr. franc.	—	—	—	123.60	3.93	—	—	20.24	—
Praga	5	180.62	100 k. cz.	—	—	—	—	—	2.96	—	15.27	—
Rzym	51/2	172.—	100 l.	—	—	—	92.88	5.23	—	—	26.95	—
Szwajcarja	3	172.—	100 fr. szwajc.	—	—	—	25.02	19.44	—	—	—	—
Sztokholm	31/2	238.88	100 k. szw.	—	—	—	18.10	26.87	—	—	138.20	—
Wiedeń	51/2	125.43	100 szyling.	—	—	—	84.45	14.11	—	—	72.70	—



## Likwidacja Łodzi

Łódź, w lipcu.

Można śmiało zaryzykować zdanie, że przeciętnie inteligentny obywatel polski wie znacznie więcej o stosunkach w Ameryce południowej i północnej, aniżeli o tem, co się dzieje w stolicy polskiego przemysłu — w Łodzi.

Łódź? Cóż to jest? Jedno z wielu miast prowincjonalnych, gdzie niedaleko Warszawy, podobno brudna, zakopconą dziurą, w której co pewien czas wybucha strajki i t. p. Takie mniejsze wyobrażenia ma o Łodzi olbrzymia większość społeczeństwa polskiego, nie tylko na głuchej prowincji, ale nawet w Warszawie.

Olbrzymi przemysł, wymagający w dzisiejszych warunkach już nie tylko tolerancji, ale i opieki, a nawet ochrony państwowej, nie może oczywiście być pozostawiony na łasce losu, ale siłą rzeczy domaga się coraz większego zainteresowania ze strony czynników miarodajnych. To zaś z kolei wiąże się z zagadnieniem charakteru naszego kraju, w którym dominującą rolę gra rolnictwo, z jego niekiedy wręcz sprzeciwiającymi się interesom przemysłu dążeniami, a w rezultacie ujawnia się brak zdecydowanej linii w gospodarstwie polityce. Stąd prowizoryczne łatanie dziur w całej gospodarce i niecierpliwy, niechętny stosunek do Łodzi, która uparczywie domaga się jakichś konkretnych, wyraźnych posunięć, umożliwiających istnienie i rozwój przemysłu.

Praktycznie postulaty Łodzi przedstawiają się następująco: 1. ochrona celna przemysłu włókienniczego, 2. uwzględnienie interesów Łodzi w traktatach handlowych, zwłaszcza z Czechosłowacją, Niemcami i Rosją, 3. kredyty eksportowe i ulgi podatkowe.

Niektóre z tych postulatów napotykają oczywiście na opór państw zain-

teresowanych, którym zależy na możliwie dogodnych warunkach eksportu towarów włókienniczych do Polski, z drugiej zaś strony Polska musi dbać o eksport płodów rolniczych w pierwszym rzędzie. I tu właśnie tkwi źródło tragedji łódzkiej: przemysł włókienniczy schodzi na plan drugi, dusi się, nie znajdując rynków zbytu ani zewnątrz, ani wewnątrz kraju, gdyż konsumpcja wewnętrzna jest ogromnie mała, a rozmiary przemysłu łódzkiego są zakrojone na wielką skalę.

Jakież stąd wyjście? Znalazło je samo życie, które narzuciło Łodzi swą niezłomną wolę. Od szeregu miesięcy odbywa się gorączkowa, masowa likwidacja zakładów przemysłowych. Pod ciosami kryzysu padają, jedna za drugą, firmy łódzkie, zamykają się fabryki, znikają składy i tysiące robotników pozostają bez pracy i chleba.

Naturalnie, ocaleją tylko wielkie firmy, ale i te przystosować się muszą do nowych warunków. Charakterystycznym np. zjawiskiem jest, że przedsiębiorstwa, które miały niemal światową markę i nigdy dotychczas się nie reklamowały, wydają obecnie olbrzymie sumy na propagandę wytwórczości krajowej i na reklamę swoich artykułów. Łódź skwapliwie skorzystała ze znanego aforyzmu doradcy Deweya i gwałtownie poleca swoje perkaliki, nie lekceważąc żadnej po temu okazji.

A w pismach codziennych rośnie rubryka „upadłości i nadzorów”, a na głównych ulicach miasta, gdzie dawniej, w każdym niemal domu, mieściły się składy manufaktury, obecnie płoną świetlne reklamy i szyldy „chłodni” włoskich, w których zorganizowani łodzianie „studzą” swoje przemysłowo-handlowe zapłaty.

Wielka, przemysłowa Łódź maleje i kurczy się z każdym dniem. T. G.

ganizacji. Ci fachowi instruktorzy wychowywani są w specjalnej szkole, którą miałem sposobność niedawno zwiedzić. Jest to pół-camping, pół-pensjonat, zainstalowany w Instytucie dla dziewcząt w Biarchiff Manor, w pobliżu Nowyorku.

Zapytany o bliższe cele szkoły, naczelny instruktor objaśnił mi, że szczególnie w wielkich miastach, których Stany posiadają wiele, praca organizacyjna napotykała na tak wielkie trudności, głównie z powodu całodziennych zajęć starszych skautów, że okazała się potrzeba wynalezienia ludzi, którzy poświęciliby się ruchowi harcerskiemu niepodzielnie. Dla nich to stworzono szkołę. Po jej ukończeniu wracają do swych miast i tam zajmują się nie tylko istniejącymi drużynami, lecz szerzeniem propagandy i zakładaniem nowych drużyn. Ci fachowi instruktorzy opłacani są przez lokalną Radę Harcerską. H. R.

## „Potemkinowskie wioski” czyli jak rośnie sanacja

Piszę nam z Jarocina:

Po „Strzelcu” przysła kolej na B. B. W. R. W niedzielę, 6 bm. urządzono u nas w Jarocinie wielkie zgromadzenie, zjazd, wiec. Bóg wie zresztą jak to wszystko nazwać, bo sanatorzy sami nie wiedzą jak to „wielkie zebranie członków i sympatyków B. B. W. R.” określić.

Miejscowy organ sanacyjny poświęcił temu zebraniu przeszło dwa bite łamy. Czego tam wszystkiego niema!

Na sali było aż — 500 osób obecnych. Wszystkich przy drzwiach zapisywano, a jakże! Byli hrabiowie i chłopci, byli dyrektorowie i — urzędnicy. Tych ostatnich — bardzo dużo. Słowem — na tem „zebraniu” był zgromadzony cały powiat, i to w liczbie aż 500 osób, chociaż sam Jarocin liczy kilka tysięcy mieszkańców. A tutaj ściągnięto po kilka, kilkanaście osób z Witaszyc, z Twardowa, z Tarcze, z Chrzana, z Potaszyc, byli wójtowie, burmistrzowie, kierownicy szkół, asesory, nacelnik parowozni, był pan starosta. Byli reprezentanci sanacji z Nowego Miasta, Jaraczewa, z Kotlina, z Radlina, z Cielczy i t. d. Zagali obrady inspektor szkolny p. Stein. Na przewodniczącego wiecu wybrano p. radcę Żychlińskiego.

Wśród tych „pięciuset” byli także obecni poseł Pacholczyk z BB z Warszawy, „redaktor” Blajke z Poznania i wielu innych. Jako mówcy generalni wystąpili pp. Skarzyński i p. poseł Pacholczyk, którym mimo „marszałkowania” p. radcy Żychlińskiego, udziału głosu p. inspektora Stein. Przemówienia obracali się jak zwykle na sanacyjnych takich zebraniach dokoła „niecej roboty karjerowiczów posłów”, „lud praworządny musi poprzeć tych, którzy walczą w imię ojczyzny” jak również wyrażono radość, że „społeczeństwo jarocińskie zrozumiało (!) ideologię marszałka Piłsudskiego”, na którego cześć wniesiono utartym zwyczajem okrzyk: niech żyje!

Drugi mówca p. poseł, ten dopiero mówił o „nicróbstwie w narodzie wychodzącym z Sejmu”, który „uchwalał „niemądre ustawy”, no i oczywiście o ostatnim kongresie w Krakowie. Nie wspomnieli atoli mówcy ani o ciężkim położeniu gospodarzem w rolnictwie, przemyśle, rzemiośle, nie wspomnieli nic o podatkach nadmiernych jakie ludność ugniatają, gotosłowne powiedzenie o „niemądrych ustawach” przez Sejm uchwalanych nie mówiło słowa o tem, że taką to właśnie ustawę o reformie rolnej czy podatkach na stan średni uchwalali panowie Polakiewicz, Miedziński, Bojkowie, Cieplacy, socjaliści jak Moraczewski, Pączek, Malinowski Marjan, którzy byli współczynnikami w rewolucji majowej i są po dziś dzień — sanatorami, a więc przyjaciółmi pana posła. Dostało się oczywiście i Dmowskiemu i Korfantomu, którzy trudno — jakos do sanacji przekonać się nie mogą.

Zebranie całe trwało trzy godziny i zamknięto je oczywiście znowu okrzykiem na cześć marszałka. W okrzyku tym, widzi sanacja całe szczęście, całą przyszłość narodu i państwa. Wielu jednak z tych, którzy „zebranie” to opuszczali, mieli głowy nabite innymi zupełnie myślami. Ze tego panom Pacholczykowi i Blajkemu nie powiedzia, to jest w czasach dzisiejszych zupełnie zrozumiałe.

Jeden z opuszczających salę mruzczał dość głośno: „Potemkinowskie wioski”!

## Charakterystyczne zajście ze starostą

Warszawskie „ABC” podaje z znanej miejscowości kuracyjnej Busk następującą wiadomość:

Wydarzyło się tutaj zajście, które na wszystkich kuracuszach, bawiących w Busku, wywarło silne wrażenie.

Co wieczora muzyka zdrojowa, zwyczajem obserwowanym we wszystkich zdrojowiskach polskich, grała hymn wieczorny „Wszystkie nasze dzienne sprawy”. Hymnu tego wysłuchiwali kuracjusze stojąc z odkrytymi głowami.

Przed kilku dniami, gdy orkiestra zaczęła grać ten hymn, zauważono, że przy jednym ze stolików przed domem zdrojowym siedzi dwóch panów, którzy nie powstałi. Sąsiedzi zwrócili więc im uwagę, że według zwyczajów, z których nikt się nie wyłamuje, należy wstać. Na to usłyszano odpowiedź:

— Ach, wy pachołki endeckie, wy nam wkrótce każecie klękać!

Okazało się, że ci dwaj panowie byli to — starosta powiatu, do którego należy Busk i jego brat.

Następnego dnia miał się odbyć w Busku bal na miejscowy sierociniec, pod protektorem starościńcy. Bal ten kuracjusze zbojkotowali; zebrałi natomiast składkę, którą przeznaczyl na drugi sierociniec.

## Wachlarz

Używanie wachlarzy sięga najdawniejszych czasów. Kto je wynalazł, o tem milczy historia. W starożytności dwa były rodzaje wachlarzy: wachlarz z liści i piór, najcenniejszy z piór strusich, służących do ozdoby i wachlarz zbytkowny, który był godłem panowania i potęgi. Freski, zdobiące świątynie w Tebach, przedstawiają Faraona Ramzesa III, otoczonego gronem książąt, którzy trzymają w ręku półokrągłe wachlarze malowane świetnymi barwami i osadzone na długich rączkach. Arabowie zdobili rączki wachlarzy swoich napisami i dewizami. Widzimy wachlarze u wszystkich ludzi i we wszystkich epokach dziejowych. Eurypides, Longin, Wergiljusz, Owidjusz i inni mówią o wachlarzach używanych w Rzymie i Grecji. W Grecji miały wachlarze pierwotnie kształt liścia platonowego, kobiety greckie robiły go... z piór pawich. W Chinach, gdzie od najdawniejszych czasów sztuki piękne stały na bardzo wysokim poziomie, wyrabiano w początkach naszej ery prześliczne wachlarze z materji białej, haftowanej sztucznie czerwonymi piórkami. Miały one zwykle kształt serca. Piątego dnia każdego miesiąca w pierwszym roku, odpowiadającym naszemu 299 cesarz podawał członkom akademji swojej wachlarz bambusowy, malowany błękitno. Wachlarze z kości słoniowej sięgają tej samej epoki. Kronikarze chińscy wspominają koleje jednego wachlarza roboty niejakiego Wang-Sun-Pen z Ksiang, który przedstawiał w perspektywie doliny, góry i rzeki na szerokiej przestrzeni. Po wachlarzach bambusowych i kościanych, wynaleziono w Chinach wachlarze przezroczyste, ozdobione wizerunkami ptaków, zwierząt, kwiatów, którym lud oddawał cześć boską. Japończycy wynieśli pierwsi wachlarze składane.

Od epoki cesarów, do czasów wojen krzyżowych, historia wachlarza pokryta jest tajemnicą. Kościół używał ich w swoich obrzędach, lecz naogół zaniedbał tego zwyczaju. Zato znajdujemy wzmianki o bogatych wachlarzach w skarbcach Kościoła i opactw. Dotąd pozostał jeszcze wachlarz srebrny, przechowywany we Francji w Saint-Biquet, wachlarz jedwabny w Salisbury, złotolity w Amiens i z pawich piór w skarbcu św. Pawła w Londynie.

W XII wieku i następnych, używano w Europie wachlarzy z piór strusich, pawich, kruczyczych, papuzich, osadzonych na rączce z kości słoniowej niekiedy wysadzanej drogiem kamieniami. Franciszek I, miał wachlarz sławny w swoim czasie doberman piór, oprawą i klejnotami, jakie go zdobiły. Henryk III Walezjusz król polski, posiadał wielki wachlarz, którym zasłaniał się od słońca, wtedy naturalnie wszedł bardzo w modę. W niektórych miastach włoskich damy przyjęły, w czasach Walezjusza wachlarz w kształcie chorągiewki. W XVI w. Japończycy przesiłali do Europy nowy kształt wachlarza w formie ćwierć koła, opartego na rączce. We Włoszech naśladowano te wachlarze z papieru, zdobiąc je malowidłami. Moda ich rozszerza się po całej Europie. Najsłynniejsi artyści zdobili je rysunkami i malaturą i wachlarz stał się nieodzownym dopełnieniem stroju nie tylko elegantek, lecz i elegantów. W XVII wieku w ogólnym użyciu były wachlarze osadzone na długiej rączce, i właśnie w tej epoce stał się przedmiotem handlu. We Francji fabrykanci stworzyli osobny cech, mający własne ustawy i przywileje, nadane przez Ludwika XIV. W wieku XVIII moda ta rozszerzyła się tak bardzo, że sam Paryż liczył 500 fabryk, trudniących się specjalnie wyrobem wachlarzy. Teraz — po kilku latach przerwy — wachlarze znowu zaczynają być modne.

S. F.

## Miljon skautów w Ameryce Północnej

Nowy Jork, w lipcu.

Z dniem 1 czerwca br. organizacja „Boys Scouts of America” osiągnęła liczbę miliona członków, zgrupowanych w 33.000 drużyn, rozrzuconych na całej olbrzymiej przestrzeni Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. W procencie daje to jednego skauta na 10 chłopców.

Aby dojść do upragnionego miliona, kierownice koła organizacji harcerskiej amerykańskiej przeprowadziły specjalną kampanję propagandową, która dała świetne wyniki, w ciągu kilku tygodni bowiem wciągnięto do harcerstwa kilkadziesiąt tysięcy nowych członków. Jeśli propaganda pójdzie dalej w tem samym tempie, a choćby nawet w mniej natężonej, to w niedalekiej przyszłości „Scouting for Boys” amerykański liczyć będzie w swych szeregach połowę całej młodzieży. Daje to najlepszy dowód z jednej strony żywotności organizacji, pracowitości kierowników, a z drugiej strony zrozumienia społeczeństwa dla tejżyzny, jaką młodzież zyskuje w skautingu. Dziś już Stany Zjednoczone liczą 3/4 harcerzy całego świata.

Mimo to mało kto, nawet w Ameryce, wie, w jaki sposób skauting dostał się na ziemię amerykańską, w niespełna rok po jego założeniu przez gen. Baden-Powell'a. Stało się to dzięki młodemu „wilczkowi” angielskiemu.

15-go stycznia 1910 roku przbył do Londynu w sprawach handlowych bogaty przemysłowiec z Chicago, Mister W. D. Boyce. Nie pierwszy raz już był w Londynie, ale tym razem przysłówiona mgła londyńska była tak gęsta, że wyszedłszy przed dworzec Victoria, nie mógł się zorientować, w którym kierunku ruszyć do swego, zresztą bardzo blisko leżącego hotelu. Gdy tak błądził zaambarasowany, podszedł doń młody chłopiec z głową wilka w butonierce i zaczął przybysza rezolutnie:

— Czy pan zbłądził? Czy szuka pan hotelu? Chętnie zaprowadzę pana. Do którego hotelu?

Amerikanin przyjął chętnie propozycję, a gdy wreszcie znaleźli się w hotelu, sięgnął machinalnie do kieszeni, by wynagrodzić chłopca. Lecz ku wielkiemu zdziwieniu przemysłowca chłopiec odmówił przyjęcia wynagrodzenia.

— Nie mogę przyjąć tych pieniędzy; jestem wilczkiem.

— A coż to jest wilczek?

— Młody skaut.

— A co to jest skaut?

— Wyjaśnienie moje byłoby może zbyt długie, ale gdyby pan zechciał widzieć się w wolnej chwili z moim szefem...

Zainteresowany przemysłowiec znalazł wolną chwilę i po trzech tygodniach, odbywszy z lordem Baden-Powell długą konferencję, wracał do Ameryki z pełną walizą dokumentów, ulotek, odezw, broszur i t. p. Przybywszy do Chicago, założył tam wkrótce pierwszą drużynę harcerską na ziemi amerykańskiej.

Jakie są przyczyny tego niezwykłego rozwoju harcerstwa amerykańskiego? Jest ich wiele. Przedewszystkiem skauting najwięcej zapewne odpowiada Amerykanom, potomkom dawnych traperów, poszukujących złota, mieszkańców białych i Indian, tropiących z nosem przy ziemi zwierzynej i nieprzyjaciela. Życie koczownicze, camping, trining, znajomość drzew, orjentacja według gwiazd i t. p., wszystko to tkwi we krwi Amerykanina i wymaga tylko bodźca, by się odezwało. Skauting zarysował się odrazu w umyśle Amerykanina, jako doskonałe zdefiniowana metoda wychowawcza, równocześnie moralna, jak i sportowa, wobec czego skauting uznany został z miejsca przez władze Stanów Zjednoczonych, jako ruch narodowy. W dwa lata po założeniu pierwszej drużyny rząd przyznał organizacji harcerskiej prawa użyteczności publicznej, a temsamem i znaczne fundusze na propagandę ruchu.

Drugą przyczyną niesłychanego rozwoju skautingu amerykańskiego była pomoc zarówno moralna, jak i materialna, jaką otrzymał od samego początku od wybitnych osobistości ze świata politycznego, finansowego, od bogatych przemysłowców, uczonych, dziennikarzy, socjologów, przyczem pomoc ta w ciągu lat nie tylko nie osłabła, ale przeciwnie, spotęgowała się dzięki nieustannemu zainteresowaniu ruchem harcerskim ogółu społeczeństwa.

Dzięki tej pomocy społeczeństwa władze organizacji mogły przystąpić do wykonania pewnego programu, który raz wprowadzony w życie, już automatycznie utrzymuje ruch harcerski na wysokim poziomie. Oto dzięki funduszom, zarówno rządowym, jak i prywatnym, władze harcerskie przystąpiły do zorganizowania kadrow zawodowych harcerzy, opłacanych przez organizację, którzy niczem więcej się nie trudnią, jak sprawami or-



# KULTURA FIZYCZNA

## O rozrost polskiego piłkarstwa

Ponieważ okazuje się iż Polska w stosunku do obszaru swojego oraz ludności stoi na szarym końcu o ile chodzi o ilość graczy oraz poziom gry, — więc P. Z. P. N. zainicjował w bieżącym roku kilka kursów celem rozszerzenia piłkarstwa.

Mysząc jednak również o dalszej przyszłości, złożył P. Z. P. N. memoriał w P. U. W. F., aby ten przy układaniu preliminarza budżetowego na rok 1931 uwzględnił w większej mierze niż dotychczas organizacyjne potrzeby piłkarstwa. Z tego memoriału podajemy kilka ciekawszych punktów.

Jako zasadniczy kurs dla trenerów piłki nożnej ustalono kurs 3 miesięczny w Warszawie, mający dać pewne minimum wiadomości w zakresie szkolenia piłkarstwa wybitnym graczom po ukończeniu ich kariery. Jest to naturalnie przewidywaniem, gdyż w przyszłości należałoby termin przedłużyć.

Następnie jest mowa o miesięcznym kursie dla przodowników piłkarskich w poszczególnych ośrodkach jak Kraków, Lwów, Katowice, Poznań i ewentualnie Łódź. Instruktorzy ci mieli by za zadanie uczyć graczy członków klubów A i B klasowych, traktując to jako swoje poboczne i honorowe zajęcie. Poza tem odbyłyby się dwutygodniowe kursy informacyjne w Wilnie, Toruniu, Lublinie, Równem i w Brześciu, mające za cel danie podstawowych wiadomości piłkarskich kierownikom sekcji, graczom więcej zaawansowanym itd.

Oprócz tego trzeba w przyszłości pomyśleć o dwóch trenerach związkowych, objeżdżających większe skupienia piłkarskie i przygotowujących reprezentację Polski do zawodów międzynarodowych, jak to się dzieje np. w Niemczech.

W końcu projektuje P. Z. P. N. wydanie podręcznika dla kursistów, gdyż nie każdy umie robić notatki z wykładów, a bez nich wiedza nabyta gnie stopniowo, ulatniając się z pamięci.

Projekt ten został gruntownie i obszernie opracowany, biorąc za podstawę realne możliwości t. zw. słynnych i słabych O. Z. P. N. pod względem wy-

kładowców, klasy gry oraz umiejętności graczy. Miejmy nadzieję, iż prelimitarż P. U. W. F. — o ile chodzi o potrzeby piłkarstwa — zostanie choć w połowie zrealizowany w roku 1931, a wtenczas będzie można zakasać rękawicę do daleko pomyślanej akcji rozwoju piłkarstwa wszczep, co przyczyni się w wielkiej mierze do fizycznego rozwoju społeczeństwa.

Narazie poprzestaje się na prowizorjach, urządzając kursy informacyjne w miarę możliwości. Drugi taki kurs odbędzie się w Warszawie od 17 b. m. Już pierwszy spełnił w zupełności swe zadanie i dał dużo wiedzy oraz praktycznego doświadczenia jego absolwentom, wobec tego liczba zgłoszonych na kurs przekroczyła przewidziane maksimum. Zarząd P. Z. P. N. poparł inicjatywę, asygnując na koszt imprezy zł 1.500 mimo trudnego położenia finansowego. Następny kurs 4-tygodniowy odbędzie się w Warszawie przy poparciu P. U. W. F. w sierpniu b. r. Jeżeli absolwenci odniosą takie same korzyści jak ich poprzednicy z wiosny b. r., to będzie można ze spokojnym sumieniem powiedzieć, iż kwestja masowego lecz naukowego uprawiania sportu piłki nożnej jest na dobrej drodze, choć daleko nam jeszcze do stanu doskonałości.

Projekt wysłania kilku najwybitniejszych graczy-weteranów na kurs zawodowych trenerów zagranicę, na szczęście upadł. Abstrahując od olbrzymich wydatków związanych z pobytem zagranicą, — korzyści, które dalałyby 3 lub 4 zawodowych trenerów polskich, byłyby niewspółmierne z kosztami, gdyż kluby ligowe i tak często owo mają słabych trenerów, a kluby A-klasowe względnie P. Z. P. N. lub O. Z. P. N. dopiero w przyszłości będą mogły sobie pozwolić na ten duży wydatek inwestycyjny. — Tymczasem należy podnieść poziom gry w najdalszych zakątkach Polski, przez co zwiększy się ilość graczy no i zainteresowanie społeczeństwa, a tem samem dochody, pozwalające na budowę boisk oraz na rozwój innych gałęzi sportu, które tylko przy piłkarstwie mogą się utrzymać bez popadnięcia w dług.

## Jak pracują nasi wioślarze

Poznański ośrodek wioślarski przodujący od dwóch lat w Polsce, dzięki przedwzrostkiemu osadom „K. W. 04”, przedstawia się w roku bieżącym słabiej i będzie musiał wytyczyć wszystkie siły, aby tej supremacji nie utracić. Już przed regatami w Bydgoszczy stwierdziliśmy, że osady „K. W. 04” są znacznie poniżej swej formy z ubiegłego roku a przebieg zawodów bydgoskich nasze przewidywania w zupełności niestety potwierdził. Coprawda „Klub” wyszedł dzięki dużej dozie szczęścia obronną ręką, zajmując w ogólnej punktacji zdecydowanie pierwsze miejsce i dowiódł raz jeszcze, że nadal goruje nad swym groźnym przeciwnikiem „B. T. W.”, który od ubiegłego roku nic się nie poprawił. Jedyną ciężką walką z pokonaniami zdecydowanie przed rokiem zespołami dowodził niedotrenowania osad poznańskich.

W biegu ósemek o mistrzostwo m. Bydgoszczy zespół „Klubu” pokonał w 1929 r. swych przeciwników o całą długość łodzi; w ubiegłą niedzielę zwyciężył już tylko z różnicą 1/5 sekundy o czub łodzi. Inaczejby wynik zapewne wyglądał gdyby startowała silna osada warszawskiego „AZS”. Najsilniejszym punktem Poznania była czwórka bez sternika, bijąc faworyzowaną osadę „BTW” o cztery długości; w dobrej formie znajduje się dwójka na długie wiosła, której osada, chcąc na mistrzostwach Polski odegrać decydującą rolę, musi utrzymać się w intensywnym treningu. Najslabiej przedstawia się czwórka seniorów; wykazała w Bydgoszczy zupełny brak zarania. Uniewinnieniem — ale tylko częściowym — może być fakt, że dwóch członków tej osady (Leporowski i M. Ziętkiewicz) odbywają rowinność wiosłowa; trzecim inż. D. Tilnerowi — który wniósł wiele zarania i pracy — dano się we znaki dwuletnia przebrana spowodowana jego pobytem w Ameryce. Przez pilny trening opanowana osada winna do mistrzostw Polskiej poprawić swą formę. Zwycię-

ski zespół w tej konkurencji w Bydgoszczy „T. W. Włocławek” wykazał przy niezbyt dobrym opanowaniu wiosła, dużo hartu i ambicji.

Wśród młodszych zespołów „Klubu” najlepiej się przedstawia czwórka wagi lekkiej; trenuje ona pilnie, a zwyciężyła-nieznacznie po równej walce. Czwórka i ósemka nowicjuszy — są znacznie słabsze.

Przypuszczamy, że załogi „Klubu” będą się starały wyrównać dotychczasowe zaniedbania w zaprawie przez intensywny trening, aby w mistrzostwach Polski dzielnie bronić swych barw i godności Poznania. Zeszłoroczne wyniki obowiązują, a spotkaniami osad poznańskich interesuje się dziś cała Polska.

W poniedziałek wyruszają z Poznania, podejmując się nielada zadania, na wielką wyprawę turystyczną Poznań—Paryż członkowie „K. W. 04” pp. Roman Gromadziński, Tadeusz Kajkowski i Ignacy Wachowiak. Zamierzają oni przebyć na łodzi drogą Poznań—Paryż—Le Havre skąd wracają statkiem do Gdyni, a dalej łodzią przez Bydgoszcz do Poznania. Całą drogę chcą odbyć w przeciągu dwóch miesięcy. Życzymy im serdecznie powodzenia.

„B. T. W.” zawiodło na ostatnich regatach; zwłaszcza osady seniorów nie wykazują, jakżeśmy już powyżej zaznaczyli, żadnej poprawy od roku ubiegłego.

P. T. W. „Tryton” przedstawia się w tym roku znacznie lepiej, niż w ubiegłym. Debiut czwórki seniorów w dniu 15 czerwca uwieńczony zwycięstwem w biegu o mistrzostwo miasta Poznania pozwala żywić nadzieję, że do tego sukcesu osada dołączy dalsze. Znajduje się ona w bardzo dobrej formie i stoi technicznie wysoko. Wydaje się nam, że również w biegu czwórek bez sternika osada miałaby poważne szanse. Dwójka podwójna

(Kostka i Włodarczak) jest nadal bezkonkurencyjna w Polsce; musi jednak wciąż pilnie trenować. Zwłaszcza jeden z tej dwójki powinien porzucić swe manjery, które nie przystają sportowcowi. W osadach nowicjuszy trudno się zorientować, gdyż „Tryton” posiada tak liczny materiał, że nawet duże niespodzianki są zupełnie prawdopodobne. Ósemka nowicjuszy już raz potwierdziła swe wysokie walory bijąc osadę „K. W. 04”.

T. W. „Polonia” trenując w czasie zimy kilka tygodni we własnym basenie wykazuje znaczną poprawę formy. Dzięki pilnej i wytrwałej zaprawie zwłaszcza czwórka wagi lekkiej przedstawia się bardzo dobrze i powinna stanowić groźną konkurencję dla osady „K. W. 04”.

Najsilniejszym punktem „AZS” jest zdaje się ósemka nowicjuszy, która ustępując nieznacznie osadzie „Trytona” dysponuje lepszą łodzią.

Również dobra jest czwórka młodszych i na regatach 20 b. m. powinna się zrewanżować za przegraną w dniu 15 czerwca do osady „K. W. 04”.

„W. K. W.” przedstawia się poważnie. Wytrwale trenują trzy czwórki półwiosłowe, które mają materiał fizycznie bardzo dobry, jedynie technicznie narazie słabo opanowany. Będą one poważnymi konkurentami do zbycia nagrody dowódcy korpusu gen. Dzierżanowskiego specjalnie fundowanej na bieg czwórek półwiosłowych.

Osada czwórek półwiosłowych „Pozn. Kl. Wioślarz” wykazuje bardzo dobrą formę i powinna pokonać Bydgoszczanki, które mają startować w regatach w dniu 20 b. m. Szlakowa Gawrońska nie weźmie udziału ze względów zdrowotnych; zastąpi ją dobrze zapowiadająca się jej siostra. Jeżeli nasze wioślarki przegrają to na pewno z honorem i po walce.

## Nowy tor regatowy

Wobec ogromnego spadku wody na Warcie, co stanowiło dla wioślarzy prawdziwą klęskę, zrealizowano wreszcie dawno proponowany projekt utworzenia toru na jednym z jezior w okolicy Poznania. Postanowiono po długich studjach zorganizować następne regaty (odbędą się jak już pisaliśmy, w niedzielę, 20 b. m.) na jeziorze witońskim pod Stęszewem. Dzięki rzadko spotykanemu zrozumieniu potrzeb wioślarstwa przez właściciela jeziora p. Teofila Bartkowskiego z Witołby, oraz przez decydujące czynniki w Stęszewie sprawę toru regatowego załatwiono ostatecznie w ubiegły wtorek.

Same jezioro ma 2300 mtr. długości i stanowi idealny wprost obiekt regatowy o sześciu torach po 15 metrów. Otoczone z trzech stron wysokim brzegiem — ma naturalną tem samem zasłonę od gwałtownych wiatrów i wysokiej fali.

Ponieważ pewna część jeziora należy do „Fundacji Kórnickiej” przewodniczący Pozn. Kom. Tow. Wioślarskich p. M. Garstecki udał się do Kórnicka i tam, dzięki nadzwyczaj przychylnemu stanowisku p. dyr. Pacyńskiego, sprawę pomyślnie załatwił. Nie stało wobec tego już nic na przeszkodzie aby przystąpić do realizacji projektu.

Miarodajne czynniki w wioślarstwie w całej pełni zdają sobie sprawę z trudności jakie pozostały im jeszcze do pokonania, aby tor przygotować, oraz publiczność ściągnąć w pokaźnej liczbie na regaty. Przeloczenie toru treningowego z Warty do Witołby połączone jest w ogromnym wysiłkiem finansowym dla poszczególnych klubów, które będą musiały opłacać codzienny przejazd zawodników. Z drugiej strony publiczność nie od razu dopisze i do Witołby podąży, gdyż na podstawie dotychczasowych regat na Warcie ma fałszywe mniemanie o zawodach wioślarskich, których w Poznaniu gromadzą się przy mecie, nie widzieli. Niemal cały tor był niewidoczny dla zgromadzonej publiczności. Jeżeli startowałyby równe osady to publiczność widziałaby walkę na ostatnich 500 metrach, zmaganie które trwało zbyt krótko, aby móc porwać. Gdy zespoły były nierówne — walka rozegrała się na torze, a na finiszu silniejszy nie wysiadał się, gdyż przeciwnik już nie istniał.

Obecnie w Witołbie wre praca przygotowawcza do regat, które mają stanowić nowy etap w historii wioślarstwa poznańskiego. W ubiegłą sobotę miernicy wytoczyli tory za pomocą specjalnie przygotowanych pływaków. Już nasza krótka zapowiedź w środowym numerze wywołała pewne ożywienie w sferach miłośników wioślarstwa, którzy licznie wybierają się nad jezioro. Jak nas w piątek zapewniał p. Bartkowski, w czwartek przybyło nad jezioro osiem samochodów, to też w dniu regat należy się spodziewać bardzo licznej napywu gości. Wysoki brzeg tuż przy mecie stanowi naturalną trybunę dla widzów, dla których przygotowuje się obecnie ławki. Krzewy i drzewa rosnące nad brzegiem usunie się i nie będą przeszkadzać w obserwowaniu biegów. Organizatorzy czynią usilne starania aby widzom dać maksimum wygód. Na miejscu będą kioski z zakąskami itp.

Jezioro położone o kilka minut drogi pieszo od dworca w Stęszewie stanowić będzie najlepszy tor regatowy w Polsce. Publiczność zgromadzona przy mecie ma możliwość obserwowania biegów od startu do końca, biorąc tem samem udział w emocjach walek, na całej trasie, — szcześli o którym przy regatach na Warcie nawet marzyć nie było można. Odpadną też te liczne przedbiegi i międzybiegi, które z konieczności musiano odbywać w Poznaniu, bowiem w finale można było puszczać tylko dwie załogi, podczas gdy na nowym torze do walki może stanąć sześć łodzi równocześnie. Będzie to zatem widowisko dotąd nie bywałe, obraz barwny i malowniczy, gdyż widz siedząc spokojnie na swem miejscu ogarnie całość zawodów z wszystkimi szczegółami. To też niewątpliwie, podobnie jak w Bydgoszczy gdzie na regaty zbierają się tysiące widzów — cały Poznań póśpieszy do Witołby, aby być świadkiem walki czołowej klasy naszego wioślarstwa, spędzając kilka godzin na świeżem powietrzu.

O dodatnim znaczeniu sportowem nowego toru dla miejscowego wioślarstwa nie potrzeba nikogo przekonywać. Raz wreszcie i nasi wioślarze będą mogli trenować na wodzie stojącej (na jakiej odbywają się regaty o mistrzostwo Polski i Europy) niezależnie od stanu wody i bez obawy uszkodzenia łodzi o kamień przybrzeżny, lub też uderzenia kąpiących się wioślarzy. Pobyt, chociażby kilkugodzinny dziennie na wsi, na świeżem powietrzu, nie przesyconym kurzem — wpłynie również dodatnio na kondycję fizyczną zawodników.

Łodzie K. W. 04 są już na miejscu; narazie umieszczono je prowizorycznie w stodole polowej stojącej tuż przy jeziorze. Na pierwszy trening wyjechało w piątek autobusem 30 wioślarzy K. W. 04. Łodzie AZS. ulokują się w szopie należącej do p. Bartkowskiego. Inne kluby umieszczą swoje łodzie także w pobliżu. Trenerzy i zawodnicy, którzy mogliby się poświęcić całodzienną zaprawie mają zapewnione mieszkania na miejscu; innych przewozić się będzie codziennie autobusami.

Ludzie chętnych do pracy znaleźli organizatorzy mimo żniw pod dostatkiem na miejscu, gdyż zbiory w tej okolicy uległy zniszczeniu jak wiadomo przez katastrofalny grad, który spadł przed kilku tygodniami. A pracy jest moc. W przeciągu tych kilku dni trzeba przygotować ławki, ustępy, oczyścić brzeg z krzewów i drzew, wybudować wobec płytkich brzegów dość długi pomost itp.

Pozn. Kom. Tow. Wioślarskich postara się o jaknajwiększe udogodnienie komunikacji, przyczem zaznaczyć należy, że autobusami można dojeżdżać wprost nad jezioro. Ze Stęszewa idzie się 15 min., a z dworca jest 5 min. autobusem.

Do regat międzyklubowych w dniu 20 b. m. zgłosiły się z zamiejscowych klubów: „Gryf”, „Wisła”, „BTW”, „B. K. W.” i T. W. Włocławek.

Z uznaniem podnieść należy gest dyrekcji Banku Związku Spółek Zarobkowych z naczelnym dyr. p. T. Brzeskim na czele, która fundowała oryginalną nagrodę z brązu, wykonuje ją art. rzeźbiarz p. Grubiński.



## Inwestycje a podatek dochodowy

W myśl art. 6 ustawy o państwowym podatku dochodowym za dochód uważa się sumę wszystkich przychodów, otrzymywanych z poszczególnych źródeł wymienionych w art. 3 tejże ustawy, m. in. po strąceniu kosztów osiągnięcia, zachowania i zabezpieczenia odnośnych przychodów. Art. zaś 8-my orzeka, iż z przychodów osiągniętych z poszczególnych źródeł nie mogą być potrącone wydatki na powiększenie lub ulepszenie źródeł dochodu. W praktyce wymiarowej stale sporna jest jednak kwestja, czy i które wydatki służą tylko osiągnięciu, zachowaniu i zabezpieczeniu przychodów, które zaś istotnie powodują powiększenie lub ulepszenie źródeł dochodu.

Władze skarbowe, kierując się interesem fiskalnym, przejawiają w tej dziedzinie daleko idący i z pojęciami życia oraz ekonomji rozmijający się rygorystyczny interpretacyjny, zaliczając bowiem do kategorii niepotrącalnych wydatków różne koszty, które faktycznie związane są z normalnymi potrzebami obrotowymi wzgl. produkcyjnymi przedsiębiorstw i jako takie nie mogą być sztucznie podciągane pod rubrykę wydatków inwestycyjnych, doliczanych do dochodu. Tak np. na porządku dziennym spotyka się fakty, iż kwestjonuje się wydatki na poszczególne artykuły pomocnicze, jak obicia maszyn przedalniczych, szyszki do draparek etc., uważając, iż każdy wydatek na podobne pomocnicze środki produkcji jest inwestycją powiększającą lub ulepszającą źródła dochodu.

Nader płynnym i spornym jest również pojęcie remontu, albowiem przeważnie identyfikuje się go z niepotrącalnym nakładem inwestycyj-

nym. Tak np. kwestjonuje się wysokość wydatków na poszczególne działy fabrykacji, jak np. na wydział mechaniczny, zajmujący się uszczelnianiem wewnętrznych napraw, kierując się twierdzeniem, iż wydatki na ten wydział nie mogą być poczytywane jako niepotrącalne z dochodu, gdyż nie służą one remontowi, lecz powiększeniu wartości przedsiębiorstwa. Za wydatek inwestycyjny uważane jest każde odświeżenie frontu, uszczelnienie na wyraźne polecenie władz policyjnych, okratowanie okien w lokalu handlowym i t. p.

W ramach obecnie stosowanej praktyki większość wydatków służących zabezpieczeniu i konserwowaniu źródeł dochodu stale i niesłusznie jest zatem utożsamiana z wydatkami powiększającymi względnie ulepszającymi źródła dochodu. Stosowanie podobnej praktyki powoduje, iż płatnicy ze względów podatkowych w najdalej idącej mierze ociągają się z przeprowadzeniem wszelkich w interesie zachowania źródła dochodowego i jego przychodów niezbędnych remontów, co bezsprzecznie przyczynia się do dewastacji mienia narodowego. Patrząc na sprawę pod dalszym kątem widzenia, przyczynia się to także do osłabienia wydajności podatkowej źródła dochodu, gdyż wskutek takiego nastawienia narażone są one na stopniowe pogarszanie się. Celowem byłoby dlatego, by w kwestjach spornych władze skarbowe zasięgały opinii biegłych. Orzeczenia ich napewno przyczyniłyby się do oparcia praktyki wymiarowej na kryteriach, bardziej odpowiadających stosunkom faktycznym życia. St.

## Dwudziestopięciolecie „Grażyny“

Pierwszy w Polsce kobiecy klub sportowy — „Grażyna“, V gniazdo Sokola warszawskiego (i jedyne w stolicy gniazdo żeńskie) obchodzi w r. bież. 25-lecie swe istnienia.

Z powstaniem jego związane jest nazwisko pionierki sokolskiego ruchu kobiecego śp. Heleny Prawdzic - Kuczalskiej, znanej w Warszawie właścicielki i kierowniczką zakładu i kursów dla nauczycieli gimnastyki, która w r. 1905 zawiązała w Warszawie towarzystwo sportowe „Grażyna“, nazwą to chroniąc gniazdo od represji i zamknięcia go przez władze rosyjskie. Zarząd gniazda ujęły sprawnie druhny: przewodnicząca — Helena Prawdzic - Kuczalska, wiceprzewodnicząca — Hel. Bironowa, skarbniczka — Zofia Olendzka, starszcina — M. Stajewska, sekretarka — W. Gołębska, naczelniczka — J. Stojągiewiczówna oraz wydziałowe: Z. Olendzka (jun.), K. Jarrówna, W. Świetlicka, N. Siojewska, J. Billing i Robrówna.

W pierwszym roku istnienia „Grażyna“ liczyła już 156 członkiń. Na pierwszym walnym zebraniu druhen 15 kwietnia 1906 r. władze okręgowe „Sokola“ powierzyły „Grażynie“ prowadzenie wszystkich spraw organizacji sokolic w okręgu. Był to okres rozkwitu ideologii sokolej wśród członkiń, które masowo przystępowały do Tow. Bibliotek Ruchomych, narażając się na aresztowania za tajną pracę oświatową.

Okres wielkiej wojny rozbiła zwaręte szeregi gniazda; część druhen wyjeżdża, część zajęta jest pracą w instytucjach pomocy dla ludności. Niewielka stosunkowo grupa utrzymuje dalej normalną pracę w gnieździe, które stało się raczej punktem zbornym, gdzie zgłaszane są wezwania o nowe siły do różnych prac społecznych. W chwili oswobodzenia Warszawy w roku 1918 „Grażyna“ liczy 180 członkiń, prowadzących stale ćwiczenia gimnastyczne pod kierunkiem naczelniczki Olszewskiej.

W r. 1920 część druhen caciąga się do szeregów straży obywatelskiej, słabsze i młodsze idą do służby sanitarniej w Czerwonym Krzyżu oraz prowadzą kantyny.

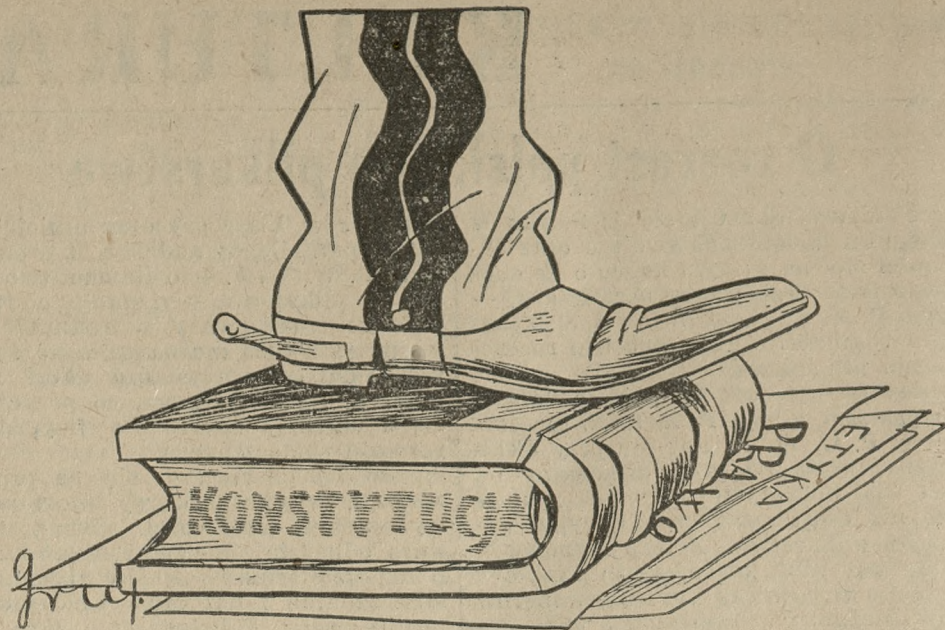
Pozyskawszy sobie uznanie przełożonych za służbę obywatelską, po zakończeniu wojny „Grażynianki“ wracają do gniazda i wnet pod kierunkiem naczelniczki F. Tryburskiej doprowadzają ćwiczenia do poziomu wzorowego, szczególnie odznaczając się w lekkiej atletyce. W r. 1926 i 1927 wysyłają już one do Göteborgu, na Igrzyska 4 zawodniczek, które stały w całym szeregu konkurencyj i biją parę rekordów polskich. Wyróżniają się wtedy wszystkie: T. Taborowiczówna w skoku w wyż, Sackowska — w sko-

ku w dal, Czajkowska i Grabicka — w biegach. (W tychże zawodach Kono-packa osiągnęła 37,71 m w rzucie dyskiem, rekord zakwestjonowany przez Niemców z powodu jakoby nieprzepisowych wymiarów dysku. — Rok 1928 zaczynają, mając już 5 dyplomów mistrza okręgu, 20 zaświadczeń (1, 2 i 3 miejsce) z mistrzostw Polski, 6 tytułów mistrza. Polski i 21 dyplomów za rekord.

Zaczynają się — uwieńczone częściowem tylko powodzeniem — starania o wybudowanie własnej siedziby. Na uzyskanym od magistratu terenie w parku Paderewskiego, dzięki pomocy magistratu i subsydjum, uzyskanemu od stałej komisji wychowania fizycznego, urządzono 4 skocznie, bieżnię, dokonano prac przygotowawczych pod dalsze urządzenie, ogrodzono boisko z dwóch stron siatką drucianą, ale na wykonanie tych prac i budowę budynku — brak funduszy.

Mimo przeszkód, jakie stanowi brak własnej siedziby gniazdo rozwija się, przodując innym w wywiewaniu. Od czasu do czasu urządza dla swych członkiń wykłady i odczyty z zakresu zagadnień wychowania fizycznego. Ma ambicję, zdrową ambicję utrzymania się na poziomie, odpowiadającym jego stanowi, pierwszej w Polsce sportowej placówce kobiecej. Wyrabia przodowniczkę i instruktorkę. Dąży do rozszerzenia zakresu ćwiczeń, współpracując z Warsz. Klubem Wiosłarek; zdobywa sobie uznanie nie tylko w Sokolstwie, lecz wśród z roku na rok liczniejszych klubów sportowych kobiecych; wysyła zawodniczek na zawody sportowe zagranicą, gdzie o tyle lat wyprzedzono nas w rozwoju sportów.

Dwadzieścia pięć lat istnienia... Zmieniły się warunki, w których założycielka „Grażyny“ rozpoczynała organizację szerszych warstw kobiecych pod hasłem zdrowia fizycznego, jako podstawy zdrowia duchowego. Zmieniły się członkinie gniazda, przyszły nowe, młode siły, ze „starych“ garść ledwie została. Jedne wyjechały z Warszawy, inne poszły do nowych gniazd sokolicznych prowadzić tę samą pracę, jeszcze inne wycofały się z ćwiczeń. Nie zapomnieli jednak owe go zapalu, z jakim prowadzona była „Grażyna“ w czasach, kiedy członkinie patrzyła na swoją organizację, jako na kadre, która ma stać w pogotowiu dla niesienia pomocy każdej narodowej akcji. Groziło wtedy za nią aresztowanie, groziło zamknięcie gniazda. — Mimo to „Grażynianki“ nie zmieniły swej drogi. A kiedy taka godzina wybiła, stanęły gromadą, zyskując w latach wojny dobre imię w społeczeństwie. Z. Zaleska.



Praktyczny przycisk.

## Wielka wystawa rolnicza w Kopenhadze

W dniach od 3-go do 6-go lipca r.b. odbędzie się w Kopenhadze w związku z jubileuszem Centralnego Towarzystwa Rolniczego wielka wystawa rolnicza. Wystawa zapowiada się niezwykle, gdyż zgłoszonych jest 800 koni rasy czerwonej duńskiej, 310 koni reprezentujących 5 ras, mianowicie 176 koni półkrwi, lekkich, 40 koni półkrwi ciężkich, 20 koni pociągowych ciężkich rasy jutlandzkiej, 50 koni rasy belgijskiej i 20 amerykańskich koni wyścigowych. Poza tem zgłoszono udział 620 swni, głównie duńskiej rasy krajowej, na końcu obory kompletne krów rasy czarnej jutlandzkiej, belgijskie konie ze Szwecji i jutlandzkie konie. Na terenie wystawy będzie cały szereg instytucji rolniczych, społecznych i prywatnych informawoło gości o stanie i rozwoju rolnictwa duńskiego w ostatnich latach. W dziale maszyn i narzędzi rolniczych będą poza duńskimi fabrykami reprezentowane również firmy zagraniczne. Z wystawą tą połączona jest wielka wystawa drobiu wszystkich ras hodowanych, jak również wystawa królików i zwierząt futerkowych. Wystawa położona jest w przelślicznym parku „Faellepark“ niedaleko centrum miasta, połączona z całym szeregiem doroczych wystaw różnych towarzystw rolniczych i dlatego też program jej jest bardzo obfity i urozmaicony licznymi pokazami zwierząt wystawowych. Wystawa organizowana jest przez połączone towarzystwa rolnicze duńskie pod protektorem J. Kr. M. króla Danji Chrystjana X. Informacyj w wszelkich sprawach połączonych z wystawą udziela Biuro Wystawy Vestre Boulevard 42 — Kopenhaga.

## Położenie przemysłu superfosfatowego

Według tymczasowych obliczeń zapotrzebowanie nawozów superfosfatowych było w tym sezonie znacznie mniejsze, niż w analogicznym okresie r. ub. W przybliżeniu sprzedano w tegorocznym sezonie wiosennym na rynek krajowy 8.000 wagonów superfosfatu wobec 11.500 wagonów przed rokiem. Eksport nawozów superfosfatowych wywiózł w powższym okresie r. b. 2.000 wagonów i skierowany był głównie do Rosji, a poza tem do krajów bałtyckich. Z powodu zmniejszonego zbytu fabryki pozostały z większymi zapasami, wskutek czego ich sytuacja finansowa jest niezbyt pomyślna.

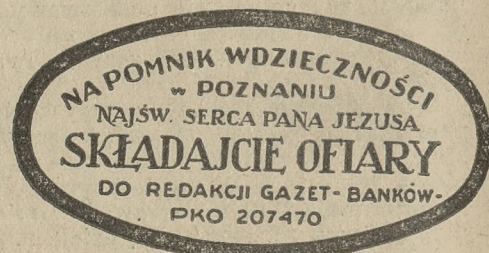
## Leczenie przeziębien ultrafioletowemi promieniami

Z Nowego Jorku nadeszła w tych dniach wiadomość o świeżo jakoby dokonaniem odkryciu medycznym, polegającym na leczeniu przeziębien promieniami ultrafioletowemi. Komukolwiek wszelako znana jest zdumiewająca rozpiętość oddziaływania tych promieni, zrozumie, że jest to dalszy, logiczny etap studjów nad praktycznem stosowaniem ich leczniczego efektu.

Promienie ultrafioletowe, w przeciwieństwie do promieni ultraczzerwonych, mających nadwzyszt' o działanie ciepłotwórcze, posiadają własności chemiczne, nadto stwierdzono, że ich dziełem jest w prze-ważnej części biologiczne odziaływanie światła słonecznego. Stwierdzenie to doprowadziło oczywiście do prób wykorzystywania tych promieni niezależnie od

## Do Dyrekcji Kursów Maturyecznych „WIEDZA“ w Krakowie

ul. Studencka 14, I p.  
Niniejszem składam Szan. Dyrekcji, czaż Szan. PP. Profesorom, wykładającym na kursach „Wiedza“ serdeczne „Bóg zapłać“, za należyte przygotowanie mnie do egzaminu dojrzałości gimn. typu human., który dzięki ich wydatnej pomocy złożyłem z wynikiem korzystnym dn. 16 czerwca 1930 w Państw. Gimnazjum II. im. św. Jacka w Krakowie.  
Marcin Repeć  
Tp 57 Kraków, ul. Florjańska 3.



działania słońca, dając podstawę do skonstruowania specjalnych lampek, wytwarzających sztuczne światło, specjalnie obfitujące w promienie ultrafioletowe. Lampki takie mają powłokę zrobioną z kwarcu, który jest substancją przepuszczającą te promienie w stopniu daleko wyższym aniżeli zwykłe szkło. Obecnie istnieją już rozmaitsze modele takich lampek, dających przy stosowaniu ich w rozmaitych stanach chorobowych wyniki nader zadowalniające.

Nadewszystko dobroczynne działanie lecznicze lampek tych, t. zw. kwarcowych, stwierdzone zostało w chorobach skóry oraz w rachityzmie, czyli krzywicy dziecięcej, także w niektórych cierpieniach nerwowych, zwłaszcza w bólach neuralgicznych. Od wielu też lat próbowano stosować je w wypadkach chronicznych bronchitów, a w wielu wypadkach osiągnano dzięki tej kuracji osłabienie napadów kaszlu i zmniejszenie wydzieliny śluzowej w postaci płocwiny. Próby, o jakich obecnie donoszą depesze z Nowego Jorku, należą niewątpliwie do tego samego zakresu lecznictwa. Idzie tu naturalnie o tak zwane przeziębienia przewlekłe, wyrażające się w postaci stałego bronchitu, męczącego kaszlu w połączeniu z dusznością. Nie stanowi to jednak żadnej rewelacyjnej nowości w medycynie, praktycy bowiem stwierdzili już oddawna, że stosowanie promieni ultrafioletowych daje dodatnie rezultaty w znacznej ilości tego rodzaju cierpień. Oczywiście należy przy stosowaniu lampek kwarcowych zachować pewne ostrożności i nie przeprowadzać kuracji tej bez lekarza. Wiele wypadków, w których dotknięci chronicznym bronchitem pacjenci męczli się okrutnie kaszlem i dusznością, zwłaszcza zrana po wstaniu z łóżka, także przy wyjściu z ogrzanego pokoju na chłodniejsze powietrze, przy większym ruchu, doznaje po zaaplikowaniu kuracji kwarcowemi lampkami ultrafioletowemi znacznej ulgi, i co ważniejsze, ulga ta jest nie tylko odczuwanym subiektywnem pacjenta, ale badanie obiektywne stanu płuc i oskrzeli stwierdza w czterdziestu wypadkach na sto znaczną poprawę.

Dlatego też, pomimo że rzekome nowe cudowne odkrycie amerykańskich lekarzy jak chce reklama, jest tylko powtórzeniem na amerykańskim gruncie doświadczeń, poczynionych dawniej już w Europie, nie osłabia to bynajmniej znaczenia leczniczego kwarcowych lampek ultrafioletowych między innymi i w chorobach, powstałych na tle przewlekłego przeziębienia.

OD PÓL WIEKU POWSZECHNII ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI

**ARAGO** ST. GÓRSKIEG WARSZAW

**VENUS** KREM

**ODGISKI** ZAPAD WISŁA

**Pięgi Pryszcze Lisza'e Plamy** pewnie usuwa



Dnia 11. VII. 1930 r. zasnął w Bogu, opatrzony Sakramentami św. mój najdroższy mąż, ś. p.

# Antoni Pytlak

Doktor Ekonomji

w 51 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 14 b. m., o godz. 17, z kaplicy Św. Józefa na cmentarz parafjalny Św. Marcina przy ul. Bukowskiej.

W ciężkim smutku pogrążeni  
**żona i rodzina.**

Poznań, Plac Wolności 8, dnia 12. VII. 1930.  
Osobnych wiadomości nie wysyła się. zp 24504

**Pięgi-plamy-wyrzuty**  
usuwa krem i mydło

## Benegnina

Puder Benegnina jako konieczny dodatek nadaie cerze przepiękny wygląd i naturalną świeżość. Cena kremu 2 zł mydła 1.50 zł pudru 1 zł, wszędzie do nabycia.

Magister Jan Stenzel, aptekarz, Apteka pod Łabędziem, Grudziądz, Rynek 20 dp 5287

### Sprzedamy

linoleum 260 kw. dychtr 300 kw. linoleum 206 kw. podłogi sosnowej podwójnej 400 kw. ze stoisk na M W K T Pismienne zgłoszenia Poczta 21. Heynowski zdw 68 627



### Poszukuję

z końcem lipca lub początkiem sierpnia do kancelarii adwokacko-notarialnej na prowincji

# zastępcy

na 1 miesiąc. Zgłoszenia do Kurjera zw 24 501

OD 2 DO 16 WRZESNIA 1930 ROKU

## X. JUBILEUSZOWE TARGI WSCHODNIE

W E L W O W I E

NAJKUTECZNIEJSZA PROPAGANDA ZBYTU WYROBÓW KRAJOWYCH  
OSTATECZNY TERMIN ZGŁOSZEŃ UPŁYWA DLA WYSTAWCÓW Z DNIEM 1 SIERNIA 1930 R.

SPÓZNIONE ZAMÓWIENIA STOISK NIE BĘDĄ MOGLY BYĆ UWZGLĘDNIONE.

WYJAŚNIENIE UDZIAŁA I ZGŁOSZENIA PRZYJMUJE: BIURO TARGÓW WSCHODNICH WE LWOWIE, PLAC WYSTAWOWY, TELEFON NR. 9-64. np 2359

# Mydło Koffontay z pralką



**Tylko to,**  
Jedynie to aromatyczne, zawierające glicerynę mydło „Koffontay z pralką”, kupują regularnie niezliczone rzesze przezornych i doświadczonych gospodyń domu, które wypróbowały różne mydła, a pozostały przy marce „Koffontay”. Gospodynie te nie płacą ani fantastycznych cen, ani za bezwartościowe opakowanie; przekonały się bowiem, że lepszego i korzystniejszego mydła nie ma wogóle i pozostają dlatego jego wiernymi konsumentkami.



Zastępca na Poznań i Pomorze Klaczyński i S-ka, Poznań, W. Garbary 21. Tp 59  
Złoty medal na Wystawie w Katowicach 1927.

### Klubowy

garnitur elegancki, jak nowy sprzedam 260,- Lewicki, Grobla 4. zdw 70 097

### Dom

zabudowanie, ogród sprzedam, cena 31.000. Weber, Zabikowo, Poniałowskiego. zdw 69 864

## Na sprzedaż kilka dobrych majątków ziemskich

ca 700, 800, 2500, 4000 mórg etc. Tylko reflektanci, którzy się wykażą potrzebną gotówką, otrzymają informację. Biuro parcelacyjne, Poznań, Św. Marcina 52/53, II piętro, dw 1051

## W Dreźnie mieszka w Hotelu Piccadilly

sę pierwszorzędnie (nowocześnie), tanio

(przy głównym dworcu) np 11204

## Włoska Spółka Akcyjna „Powszechna Asekuracja w Tryjeście” Assicurazioni Generali Trieste

Bilans majątkowy Centralnej Dyrekcji w Tryjeście na dzień 31 grudnia 1929 roku.

STAN CZYNNY	LIRY			STAN BIERNY	LIRY		
	Bil. A. Ubezp. szkód	Bil. B. Ubezp. życiowe	Razem		Bil. A. Ubezp. szkód	Bil. B. Ubezp. życiowe	Razem
1. Gotówka w Dyrekcjach i Filjach	4.567.159.41	1.399.686.23	5.966.845.64	1. Kapitał zakładowy (pełnowpłacony)	30.000.000.—	30.000.000.—	60.000.000.—
2. Należności dyspozycyjne w Bankach i innych instytucjach	12.488.013.03	115.162.872.93	127.650.885.96	2. Rezerwy na zyski	48.803.976.42	4.521.467.46	53.325.443.88
3. Nieruchomości	—	246.674.458.—	246.674.458.—	3. Rezerwy na różnice kursowe	30.257.976.02	43.783.206.80	74.041.182.82
4. Papiery wartościowe	318.944.204.38	525.357.528.77	844.301.733.15	4. Rezerwy na nieruchom.	—	58.679.144.97	58.679.144.97
5. Weksle w portfelu	5.578.333.32	—	5.578.333.32	5. a) Rezerwa składek (po potr. udz. reasek.)	86.753.699.02	840.130.342.31	926.884.041.33
6. Pożyczki hipoteczne	271.018.51	22.093.606.79	22.364.625.30	b) Przeniesienie składek (po potr. udz. reasekuracyjnych)	—	69.788.362.71	69.788.362.71
7. Pożyczki pod zastaw własnych pol. życ.	—	90.267.641.48	90.267.641.48	6. Rezerwa na nieuregulowane szkody (po potr. udz. reasekur.)	49.727.669.76	14.283.735.46	64.011.405.22
8. Należn. u reasekur.: a) r-k bieżący	15.967.129.57	6.323.240.05	22.290.369.62	7. Fundusze dywid. ubezp. na życie z udz. w zyskach	—	4.463.868.42	4.463.868.42
b) depozyt w gotówce	18.874.153.59	34.690.026.04	53.564.179.63	8. Kasa przezorności dla urzędników	38.432.166.84	—	38.432.166.84
9. Salda w Ajencjach i Filjach	28.477.103.96	45.486.238.32	73.963.342.28	9. Należność reasekur.: a) r-k bieżący	19.943.128.78	3.935.132.77	23.878.261.55
10. Saldo r-ku bież. Bil. A.	—	30.822.164.—	30.822.164.—	b) depozyt w gotówce	52.997.800.61	45.406.777.27	98.404.577.88
11. Różni dłużnicy	29.198.854.60	2.915.103.13	32.113.957.73	10. Salda w Ajencjach i Filjach	9.084.093.22	1.292.000.96	10.376.094.18
12. Depozyty jako gwarancje i kaucje	33.497.919.66	29.307.501.25	62.805.420.91	11. Saldo r-ku bieżącego Bil. B.	30.822.164.—	—	30.822.164.—
13. Ruchom. biur. (odpis.)	—	—	—	12. Różni wierzyciele	11.980.470.31	408.449.46	12.388.919.77
				13. Depozyty jako gwarancje i kaucje	33.497.919.66	29.307.501.25	62.805.420.91
				14. a) przeniesienie zysku z roku ub. (Bil. A.)	—	—	—
				b) zysk z roku bież.	—	—	—
				a) 858.599.08	25.582.225.39	4.500.077.15	30.082.302.54
				b) 24.703.626.31	—	—	—
	467.863.890.03	1.150.500.066.99	1.618.363.957.02		467.863.890.03	1.150.500.066.99	1.618.363.957.02

Tp 126

### Rachunek zysków i strat Centralnej Dyrekcji w Tryjeście za rok 1929.

ZYSKI	LIRY			STRATY	LIRY		
	Bil. A. Ubezp. szkód	Bil. B. Ubezp. życiowe	Razem		Bil. A. Ubezp. szkód	Bil. B. Ubezp. życiowe	Razem
1. Przeniesienie rezerw z r. ubiegł.: a) rezerwy premjowe	83.132.550.05	741.523.791.41	824.656.341.46	1. Premje reasekuratorów	197.532.329.69	54.478.450.55	252.010.780.24
b) przenies. premjowe	—	62.529.546.84	62.529.546.84	2. Wyплаты szkód, płatnych kapitałów i rent (po potr. udz. reasekur.)	81.511.570.23	55.181.068.24	136.692.638.47
c) rezerwa na szkody nieuregulowane	50.507.427.28	12.739.237.01	63.246.664.29	3. Wyплаты za odkupione pol. życiowe (po potr. udz. reasekur.)	—	22.567.312.48	22.567.312.48
Wyrównanie kursów	133.639.977.33	816.792.575.26	950.432.552.59	4. Koszty administr., podatki, honoraria lekarskie oraz prowizje	75.199.575.94	59.773.376.89	134.972.952.83
	689.466.69	18.612.994.40	19.302.461.09	5. Inne wydatki	7.190.188.88	1.025.469.84	8.215.658.72
2. Wpływ premji (po potrąceniu storna)	337.375.490.27	798.179.580.86	931.130.091.50	6. Stan rezerw z końcem roku sprawozdawczego: a) rezerwy premjowe (po potr. udz. reasekur.)	86.753.699.02	840.130.342.31	926.884.041.33
3. Dochód z lokaty kapitału	20.646.723.19	266.053.412.17	603.428.902.44	b) przeniesienia premji	—	69.788.362.71	69.788.362.71
4. Inne dochody	31.645.935.73	10.122.398.49	41.768.334.22	c) rezerwy na szkody nieuregulowane (po potr. udz. reasekuracyjnych)	49.727.669.76	14.283.735.46	64.011.405.22
				7. Zysk	24.703.626.31	4.500.077.15	29.203.703.46
	522.618.659.83	1.121.728.195.63	1.644.346.855.46		522.618.659.83	1.121.728.195.63	1.644.346.855.46



